

GAZETA USTROŃSKA

numer 600

Nr 9 (600)

27 lutego 2003 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy ISSN 1231-9651

MACIERZYSTA REDAKCJA

Rozmowa z Magdaleną Dobranowską,
dziennikarką Gazety Ustrońskiej na początku lat 90.

Przypomnij sobie moment, kiedy zaczęłaś pracę w GU. Pierwszy raz z Gazetą Ustrońską miałam do czynienia chyba jeszcze w trzeciej klasie liceum. To był 1990 albo 1991 rok. Mój wychowawca w Liceum im. Pawła Stalmacha w Wiśle - Tomek Kamiński, wiedząc o moich zapędach „pisarskich” powiedział mi, że właśnie planowane jest wydawanie młodzieżowego dodatku do Gazety Ustrońskiej i powstaje taka młodzieżowa redakcja. Pojawiałam się na pierwszym spotkaniu. Prowadził je Lesław Werpachowski. Oprócz mnie było jeszcze kilka osób. Wszyscy bardzo zapaleni do pomysłu. Ja chyba najmniej, bo chociaż pisać lubiałam i nie miałam z tym problemów - jakoś nie widziałam siebie w roli przebojowej dziennikarki, reporterki. Każdy z nas dostał za zadanie napisać dowolny tekst - byle o Ustroniu. No i, o ile pamiętam, tekst dostarczyłam tylko ja. Był to krótki felieton o tym, co można zobaczyć nad Ustroniem z lotu ptaka. Tekst się spodobał i tak rozpoczęła się moja przygoda z Gazetą Ustrońską. Po skończeniu liceum, gdy nie dostałam się na studia, przez jakiś czas pracowałam w Gazecie na stałe, na etacie dziennikarza. To była moja pierwsza stała praca. Dzięki temu doświadczeniu dostałam się później na studia dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim.

Kto z rozmówców zrobił na Tobie największe wrażenie?

Wszystkich osób sobie oczywiście nie przypominę. Pamiętam dosyć dokładnie mój strach przed pierwszym prawdziwym zadaniem dziennikarskim, jakie zlecił mi już redaktor Wojciech Suchta. Miałam pisać o rodzinie, która mieszkała na rozstaju dróg przed Kępą u Jonka. Nie pamiętam już dlaczego ani z jakiej okazji miałam ich opisać, ale pamiętam jak bardzo bałam się do nich pójść.

(cd na str. 2)



Uroczyste otwieramy 600. numer GU. A w nim: aktualności, wspomnienia i trochę humoru (archiwum GU). Fot. W. Suchta

Witejcie ludeczku

Ani żeście się isto nie nazdali, a już mómy 600 nómero naszej roztomilej gazetki!!! Radujym się z tego, bo je żech przeca stało czytelniczka, łód piyrszego nómera. Ponikierzi prawióm na mnie staro ciekawsko Jewa, bo wszystko chcym wiedzieć, tóż piyrso gazete kupujym, wiadomości czytóm i dycki nejlepi wyym co w rotuzie nowego, kiery mo urodziny, a kómu boroczkwowi sie zemrziło. Możecie se zy mnie robić błozna wiela chcecie, a jo tu miyszóm łód urodzynio i wszystko chcym wiedzieć. Nale jak sie Wóm zdo, że po przeczytaniu pojczóm kómu gazete, to sie doprowdy mylicie. Jo mogym pojczac łoto baji kapke soli, abo cukru, jak sie już kómu doista ściigo, ale gazete to doprowdy ni. Przitrefiło mi sie roz po drugi jóm pojczac i abo mi już nie łoddowali, abo dostalich jóm naspadek, ale tela masnych fleków miała, jakby nejedyn na ni łobiadwoł. A dyć przeca wyicie boch to już pisała, że jo wszyscy gazety przechowujym w starucnym szranku, ale już mi tam doista zaczyno chybiac placu. Jyny nie biercie se tego redaktorze do serca i nie drukujcie skwóla mie chudszej gazety!

Jo se na nastympne roczniki kansik miejsce nóndym. Na gazete miejsce dycki sie nóndzie. Može aji moji wnuki jóm przechowajóm i skwóla tego bydóm mógly jóm też czytać prziszle pokolynia ustrónioków.

Tóż wszystkim pracownikóm „Gazety Ustróński” życzym, coby nigdy nie chybiło piniyndzy na jeji wydani, ani na wypłaty, bo z czegosi żyć przeca trzeja i coby dycki w Ustróniu było moc roztomaitych wiecy do łopisowania. Wyboczóm, że nie prziszlach na Was zozdrzić do redakcyje z jakóm flaszóm miodónki, abo aspóń czekuladóm, czy dítóm bónbónów, nale móm strasznućnóm ryme i już mi sznumtychli zaczyno chybiac.

Pozdrawióm wszystkich czytelników naszej gazety
Staro Ustrónioczka

F.P.H.U. ALMEI
SKUP ZŁOMU
I METALI KOLOROWYCH
zaprasza

NAJWYŻSZE CENY SKUPU
W REGIONIE

przyjdź, zobacz, sprawdź
43-450 Ustrón, ul. Fabryczna 7
tel./fax: 854 40 37

PRZEPROWADZKA

Gazeta Ustrońska znajdzie swoją nową siedzibę w byłej Filii LO przy rynku. Po latach tułaczki, w jednym budynku zasiadą pracownicy piszący, składający i liczący. Jeszcze przez około miesiąc zapraszamy klientów i czytelników do ratusza, pokój nr 9.

SUPERMARKETY SPAR

SKLEP 2
USTRON, ul. 3 Maja 44
tel. 854 41 67
pon. - sob. 7-22
niedz. 10-22

SKLEP 1
USTRON Hermanice, ul. Skoczowska 76,
tel. 854 76 24
pon. - sob. 7-21

Realizujemy zamówienia na telefon
i przez Internet: www.jelenica.com.pl

Warunki dowozu towaru do klienta:
- minimalna wartość zamówienia - 40 zł
- w granicach 4 km od Supermarketu dojazd gratis

MACIERZYSTA REDAKCJA

(d.k. ze str. 1)

Nie wiedziałam jak mnie przyjmą. Przychodzi sobie jakieś dziewczę i chce się o nich czegoś dowiedzieć. Wydawało mi się to tak niestosowne, że aż niegrzeczne. No, ale cóż było robić, poczucie obowiązku było silniejsze niż strach. Ale to chyba nie tylko poczucie obowiązku, ale też pewne wyzwanie i zmierzanie się z własnymi słabościami zaprowadziło mnie jednak do tego domu. Okazało się, że było bardzo przyjemnie. A najprzyjemniejsze były oczywiście pochwały za tekst, który powstał po tej wizycie. Największe wrażenie jednak zrobiła na mnie rozmowa i wizyta u pana Józefa Brody. Razem z redaktorem Wojsławem Suchtą spędziłyśmy z panem Brodą prawie pół dnia, odwiedzając jego dom w Istebnej i w Lipowcu, słuchając wspomnień o dawnym Ustroniu, podziwiając jego grę na żdźbłach trawy, słomkach i listkach.

Jak traktowali Cię mieszkańcy, gdy przedstawiałaś się jako dziennikarz Gazety Ustrońskiej?

Dobrze, nie przypominam sobie żadnych nieprzyjemnych sytuacji. Odnoszono się do mnie z życzliwością i nie miałam problemów z uzyskaniem informacji. Inna sprawa, że chyba nigdy nie zajmowałam się jakimiś kontrowersyjnymi sprawami.

Jak patrzyłaś na GU z perspektywy studentki dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego?

Gazeta Ustrońska bardzo długo była po prostu moją macierzystą redakcją. Tak, jak już powiedziałam - na studia dostałam się w dużej mierze dzięki doświadczeniu zdobytemu w GU. A kontakty z redakcją utrzymywałam bardzo długo. I to nie tylko teoretyczne - w czasie wakacji odrabiałam praktyki studenckie właśnie w GU.

Jak wyglądało zderzenie teorii z praktyką?

Szczerze? Nie odczułam jakiegos specjalnego zderzenia. Dostępnym było dla mnie, że teoria teoria, a praktyka praktyka. Czasami teoria ma zastosowanie w praktyce, ale częściej codzienna praca dziennikarska rządzi się własnymi prawami. Studia dziennikarskie dają pewne obycie, umiejętność poszukiwa-



Magda Dobranowska jako dziennikarz GU. Fot. W. Suchta



Cieszyn długo nie miał bezpośredniego połączenia kolejowego z Zebrzydowicami. Dopiero w 1934 r. uruchomiono linię przez Marklowice.

Przed nowym gmachem Biblioteki Śląskiej w Katowicach stoi herb stolicy Śląska. Na postumencie znajduje się orygina-

lny, XIX-wieczny młot wraz z kowadłem. Pochodzi z Zakładów Kuźniczych Skoczów-Ustroń. Ma 5 m długości.

Niezamężne kobiety, które urodziły dziecko, są nazywane w cieszyńskiej gwarze zowitkami. W protestanckiej Wiśle, idąc do kościoła, musiały mieć założony czepiec na głowie.

W drewnianym kościele w Wiśle Głębcach jest figura Matki Boskiej Fatimskiej. Od kilkunastu lat odbywają się przy niej nocne pokutne nabo-

nia informacji i ich źródeł. Ale jak ta wiedza zostanie wykorzystana - zależy od człowieka i jego doświadczenia.

O pracy w jakiej gazecie marzyłaś na studiach?

Kiedyś marzyła mi się praca w Polityce, ale nigdy jakoś specjalnie nie postarałam się, aby to marzenie się ziściło. A potem mi przeszło. Pracowałam w Życiu Warszawy, współpracowałam z różnymi kolorowymi pismami, wydawnictwem Reader's Digest.

Czy łatwo być początkującym dziennikarzem w Warszawie?

Początkującym - tak. Wtedy człowiekowi może nie zależy tak bardzo na stabilności, na etacie, a bardziej na zdobyciu doświadczenia, nauczeniu się czegoś. I dla takich młodych dziennikarzy - chętnych do ciężkiej pracy za niewielkie wierszówki - drzwi redakcji są zazwyczaj otwarte. Być może teraz to się zmieniło, w związku z ogólnie trudną sytuacją na rynku pracy, ale gdy jeszcze studiowałam, tak właśnie było.

Skąd pomysł na drugi kierunek studiów?

Jak zwykle przez przypadek. Szukałam poza moim wydziałem ciekawych wykładów, które mogłabym zaliczyć jako wykłady monograficzne. Nawet nie wiem, w jaki sposób trafił mi w ręce informator Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej. Zainteresowały mnie tytuły wykładów i zajęć, jakie tam były prowadzone i zaczęłam na nie chodzić jako wolny słuchacz. Gdy skończyłam dziennikarstwo, okazało się, że na Etnografii mam tyle przedmiotów zaliczonych, że szkoda mi było to tak sobie zostawić, więc postanowiłam studiować dalej. Tym razem wieczorowo.

Czy Twoja decyzja miała coś wspólnego z Ustroniem?

Może odrobinę tak, ale raczej było to ogólne zafascynowanie tematami zupełnie różnymi od tych, z którymi miałam do czynienia do tamtej pory.

Czym się obecnie zajmujesz?

Jestem dziennikarzem. Pracuję w Stowarzyszeniu Klon/Jawor, które jest administratorem portalu organizacji pozarządowych www.ngo.pl. I właśnie w tym portalu i w prowadzonym tam serwisie wiadomosci.ngo.pl pracuję jako dziennikarz i trochę jako redaktor. Staramy się być źródłem informacji dla organizacji pozarządowych, a także o organizacjach pozarządowych.

Skąd zainteresowanie organizacjami pozarządowymi?

To skomplikowana historia. W trakcie pisania pracy magisterskiej na Dziennikarstwie udało mi się wziąć udział w warsztatach praw człowieka dla studentów organizowanych m.in. przez Helsińską Fundację Praw Człowieka i Polską Akcję Humanitarną. Jednocześnie usilnie poszukiwałam pracy, która dałaby mi nie tylko źródło utrzymania, ale przede wszystkim satysfakcję. Okazało się, że Polska Akcja Humanitarna poszukuje wolontariuszy do pracy przy redagowaniu ich stron internetowych. Pomyślałam, że to jest dobry pomysł. Mogę pomóc innym ludziom, robiąc to, co umiem najlepiej, czyli pisać. Jednocześnie mogę pisać - co jest bardzo ważne w zawodzie dziennikarza. No i uczyłam się nowych rzeczy - wtedy Internet był dla mnie jeszcze nie do końca odkryty. Zgłosiłam się do PAH i tak już zostałam. Wolontariuszką jestem już ponad dwa lata. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, przeżyłam wiele wspaniałych chwil i doszłam do wniosku, że organizacje pozarządowe to jest to środowisko, w którym najchętniej chciałabym pracować. Dzięki doświadczeniu zdobytemu podczas pracy wolontarystycznej w PAH - udało mi się to marzenie zrealizować.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

żeństwa. Uczestniczą w nich katolicy z cieszyńskiego a nawet z Żaolzia.

Działający w nadolziańskim grodzie Cieszyński Klub Hobbystów, kontynuuje bogate tradycje kolekcjonerskie, które zapoczątkował ks. Leopold Szersznik, założyciel Muzeum. W ub. roku placówka obchodziła 200-lecie działalności.

W wyniku gierkowskiej reformy administracyjnej, przeprowadzonej 30 lat temu, wsie Pastwiska, Boguszowice, Ka-

lembice, Krasna, Marklowice stały się dzielnicami Cieszyna.

W Pruchnej zachował się krzyż pokutny, który postawiono około 1645 roku. Znajduje się w miejscu wspólnej mogiły poległych oficerów szwedzkich.

Przed pięciu laty ostatniego dnia stycznia zmarł prof. Karol Stryja - wybitny dyrygent, członek honorowy Macierzy Ziemi Cieszyńskiej. Pochowany został na cmentarzu ewangelickim w Cieszynie. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

Od 23 do 26 marca święto teatru w Ustroniu - „UST-A 2003”. W tym roku miłośnicy teatru będą mogli spotkać się z czwórką wspaniałych aktorów krakowskich. W sobotę, 22 marca na scenie „Prażakówki”, z wierszami ks. Kazimierza Twardowskiego wystąpi Anna Dymna. Związaną z Teatrem Starym w Krakowie aktorkę wszyscy znamy z wielu wspaniałych ról filmowych. Po przedstawieniu artystka spotka się z publicznością. W poniedziałek, 24 marca w spektaklu poetycko-muzycznym „Kalina” Beata Paluch i Edward Linde-Lubaszenko wspominać będą sławną aktorkę Kalinę Jędrusik. W środę 26 marca Jerzy Trela zaprezentuje wielkie monologi romantyczne w spektaklu „Jam ci do głębi serce me otworzył”. Wybitny aktor teatralny, znany szerokiej publiczności z wspaniałych kreacji filmowych i Teatru Telewizji, po występie spotka się z ustronijskimi widzami. Wszystkie spektakle będzie można zobaczyć o godz. 19.00 w sali widowiskowej „Prażakówki” i już teraz w sekretariacie MDK oraz w Informacji Turystycznej w Ustroniu, Rynek 2 można kupić nie bilety i karty.

(a-g)

Urząd Miasta w Ustroniu przypomina, że opłata z tytułu wieczystego użytkowania gruntów za 2003 r. płatna jest w dotychczasowej wysokości w terminie do 31 marca br.

Najlepsze życzenia dla jubilatów:

Helena Gluza	lat 80	ul. Staffa 6
Walentyna Kukulska	lat 97	ul. 3 Maja 136
Kazimierz Machalski	lat 98	ul. Nadzeczna 45
Alojzy Nowak	lat 80	ul. Harbutowicka 21



22 lutego w SP-3 w Polanie odbył się III Dzień Regionalny, o którym więcej napiszemy w jednym z kolejnych numerów GU. Fot. A. Gadomska

Ci, którzy od nas odeszli:

Stefania Wantulok lat 76 ul. Wybickiego 2

Z wielkim żalem żegnamy

Annę SIKORĘ

emerytowaną pielęgniarkę dyplomowaną, wieloletnią pracownicę ustronijskich zakładów opieki zdrowotnej, ostatnio zatrudnioną w Przedsiębiorstwie Uzdrowiskowym „Ustron” S.A. W pamięci zachowamy ją jako osobę czułą na potrzeby cierpiącego człowieka, zdyscyplinowaną i spolegliwą. Rodzinie zmarłej wyrazy szczerego współczucia składają

Zarząd i Pracownicy
Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego S.A.

KRONIKA POLICYJNA

17.02.2003 r.

O godz. 19 na ul. 3 Maja w kolizji samochodowej uczestniczyli dwa VW golfy, którymi kierowali mieszkańcy Wisły.

18.02.2003 r.

O godz. 8.20 na ul. Kwiatowej mieszkanka Ustronia, prowadząca opła corse wymuszała pierwszeństwo przejazdu i doprowadziła do kolizji z mieszkańcem Mysłachowic jadącym nissanem.

19.02.2003 r.

O godz. 13.05 na ul. Wiślańskiej doszło do zderzenia VW passata, kierowanego przez mieszkańca Tarnowskich Gór z autosanem, kierowanym przez mieszkańca i samochodem ciężarowym, prowadzonym przez mieszkańca.

19.02.2003 r.

O godz. 14.15 na ul. 3 Maja kierujący lublinem mieszkaniec Istebnej jechał za szybko i doprowadził do kolizji z fiatem uno mieszkańca Kozakowic Górnych.

19.02.2003 r.

O godz. 17.45 na ul. Katowickiej kierujący VW golfem mieszkaniec Tychów nie dostosował prędkości do warunków drogowych i spowodował kolizję z oplem, kierowanym przez ustroniankę i ładą, która

jechał mieszkaniec Boguchwałowic.

22.02.2003 r.

O 8.35 na ul. Skoczowskiej mieszkaniec Dziegiełowa jadący polonezem nieprawidłowo wyprzedził fiata ducato, kierowanego przez mieszkańca. Doszło do kolizji.

22.02.2003 r.

Ok. godz. 10 Komisariat w Ustroniu został powiadomiony o uszkodzeniu przedniej szyby autokaru, zaparkowanego na ul. Nadzecznej.

23.02.2003 r.

Około 12 kierujący fiatem 170 bielszczanin najechał na ul. 3 Maja na citroena xsarę, kierowanego przez mieszkańca Oświęcimia.

22/23.02.2003 r.

W nocy na ul. Daszyńskiego skradziono tablicę rejestracyjną z poloneza.

(mn)

W sprzedaży już oferta na LATO 2003

HISZPANIA - camping
WŁOCHY - Plw. Gargano - camping
GRECJA - Paralia - hotel
oraz **EGIPT, CHORWACJA, BULGARIA, KUBA**
B.U.T. „Ustronianka”
tel. 854-32-88

Centrum Edukacyjne Libra

Libra
PARTNER W NAUCZE
Ustron, ul. A. Brody 4
Skoczów, ul. Cieszyńska 1a
Cieszyn, ul. Mennicza 20
KURSY JĘZYKOWE
DLA WYMAGAJĄCYCH
PATRONAT OXFORD UNIVERSITY PRESS
ZAPISY NA II SEMESTR
ROZPOCZĘCIE ZAJĘĆ - MARZEC 2003
TEL: 854 56 28 (PN-PT 14-20)

STRAŻ MIEJSKA

17.02.2003 r.

Wizja lokalna z pracownikami Wydz. Środowiska i Rolnictwa UM i lekarzem weterynarii, w sprawie zanieczyszczenia zwierząt gospodarskich.

17.02.2003 r.

Zabezpieczenie barierki na moście na Wiśle przy ul. Wczasowej w Polanie. Kierowca odpowiedzialny za zniszczenie barierki wprowadził zbiegł, ale jego personalia udało się ustalić i będzie musiał pokryć koszty naprawy uszkodzeń.

17.02.2003 r.

Wizja lokalna z pracownikami Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Sprawdzano warunki w jakich trzymane są psy.

18.02.2003 r.

Kontrola stanu technicznego znaków drogowych i tablic reklamowych na terenie miasta. Uwagi przekazano odpowiedzialnym służbom.

18.02.2003 r.

Kontrola nawisów lodowych i sopli. Uwagi przekazywano na bieżąco właścicielom nieruchomości

i osobom odpowiedzialnym za usunięcie niebezpiecznego lodu.

18.02.2003 r.

U zbiegu ulic 3 Maja i Katowickiej jakiś „dowcipniś” przekreślał znaki drogowe. Znaki ustawiono prawidłowo.

20.02.2003 r.

Kontrola posypywania wejść i schodów przed sklepami. Nakazano oczyszczenie, skucie z lodu i posypanie wejścia do Parku Kuracyjnego oraz schodów przy stawie kajakowym.

21.02.2003 r.

Usuwanie plakatów reklamowych rozwieszonych na drzewach i łatarniach.

22/23.02.2003 r.

Kontrola terenów wokół wyciągów narciarskich. Sprawdzano prawidłowość parkowania.

23.02.2003 r.

Zgłoszono, że na jednej z posesji przy ul. Myśliwskiej schroniła się sarna pogryziona przez psy. Zawiadomiono łowczego, który zabrał samą, aby zszyc jej rany.

(a-g)

W rejonie ulic A. Brody i Katowickiej znaleziono klucze, które są do odebrania w komendzie Straży Miejskiej.



Rada Osiedla Centrum będzie się zajmować bieżącymi problemami dzielnicy. Fot. A. Gadomska

ZARZĄD OSIEDLA

Szanowni Państwo zamieszkujący dzielnicę Ustron-Centrum z osiedlem Manhattan włączcie!

Wobec licznych zapytań zainteresowanych powołaniem Rady osiedla Ustron-Centrum zawiadamiamy: na podstawie informacji, którą uzyskaliśmy z Gazety Ustrońskiej nr 6(597) z dnia 6 lutego 2003 r. (patrz str. 4 - W centrum będzie zarząd), że wybory zarządu Rady Osiedla j.w. odbędą się 18 marca 2003 r.

Uprzejmie, z wyprzedzeniem zanim uczynią to Władze Miasta prosimy, abyście Państwo nie przegapili tej daty (przynajmniej ci, którzy zdołali podpisać się na liście osób popierających inicjatywę powołania Rady Miasta Ustron-Centrum).

Podpisy - na piśmie z dnia 17.12.2002r. złożonym w Urzędzie Miejskim dnia 02.01.2003r., którego treść w całości poniżej zamieszczamy.

**Halina Rakowska-Dzierżewicz, Tadeusz Walarus
Irena Ostrowska, Kazimierz Hanus, Zbigniew Tschuk
Elżbieta Sikora, Zbigniew Walawski**

Burmistrz
i Rada Miasta Ustronia
w Ustroniu

Dot. powołania Rady Osiedla (dzielnicy) Ustron Centrum i Zarządu Rady

Na przykładzie innych dzielnic, które posiadają swoje Rady i Zarządy, widzimy pilną konieczność powołania Rady i Zarządu osiedla dla Centrum miasta, zwłaszcza, że Urząd Miejski (zgodnie z uchwałami Rady Miejskiej minionej kadencji) w miejscu dotąd obowiązującego Planu Ogólnego Ustronia zlecił opracowanie planu miejscowego dla miasta Ustronia.

Problemy przy opracowaniu tych planów będą rozliczne i uważamy jako mieszkańcy miasta uzasadnione, że działania projektowe dot. tych planów winny być z nami konsultowane i uzgadniane. Posiadamy w swoich szeregach zarówno w Ustroniu Centrum jak i w innych dzielnicach miasta licznych inżynierów, branży: architektonicznej, budowlanej, inżynierii sanitarnej, drogowej i mostowej, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem zdolni są wnieść do sprawy wiele cennych i strategicznych uwag do wykorzystania przy ich opracowywaniu. Wobec powyższego zainicjowaliśmy powołanie Rady Osiedla Centrum. Zebraliśmy też wymagającą liczbę podpisów, popierających tę inicjatywę.

Oczekujemy ze strony Władz Miasta stosownych działań, aby Rada Osiedla Ustron Centrum i wyłoniony z niej zarząd mógł podjąć pracę z początkiem roku 2003.

Podpisali w imieniu mieszkańców: Halina Rakowska-Dzierżewicz, Irena Ostrowska, Zbigniew Tschuk, Tadeusz Walarus, Kazimierz Hanus, Elżbieta Sikora, Zbigniew Walawski.

Załącznik: lista osób popierających inicjatywę powołania Rady Miasta Ustron Centrum.

NIE CHCĄ GWARY

W grudniu poprosiliśmy o wypełnienie ankiety zamieszczonej w Gazecie Ustrońskiej i dotyczącej GU. Dziękujemy wszystkim czytelnikom, którzy podjęli się oceny naszej pracy. Czekamy na uwagi i krytykę nie tylko z okazji świąt, nie tylko z okazji jubileuszy. Zapraszamy do redakcji i na łamy gazety. Szesćsetny numer ukazał się tylko dlatego, że ktoś nas czyta i kupuje. Postaramy się, żeby tak było dalej. Redakcja

Poniżej zamieszczamy podsumowanie treści ankiet, którego dokonała członkini Rady Programowej GU Katarzyna Brandys.

Ze względu na fakt, że otrzymano bardzo małą ilość ankiet, ich analiza, nie może być analizą wypowiedzi ujętą statystycznie, lecz analizą jakościową traktowaną jako sondaż. Brak reprezentatywności powoduje więc, że przedstawione poniżej uwagi godne są zastanowienia, ale nie mogą spowodować generalnych zmian w kształcie gazety. Odpowiedzi czytelników (czytających jak się okazuje każdy numer GU), można podzielić na kilka grup. Wiek, płeć, wykształcenie, czy status społeczny nie odegrały większej roli w różnicowaniu wypowiedzi. Generalnie - czytelnicy są zadowoleni z kształtu GU, ale:

1. Uważają, że gazeta nie powinna być organem Rady Miasta (nazywają ją „tubą”), ale klasyczną gazetą lokalną, opisującą zdarzenia (różnego typu), działalność różnych stowarzyszeń i organizacji partyjnych. Analizując informacje, które podaje GU, czytelnicy podkreślali wystarczającą ich ilość, dotyczących UM i RM, wydarzeń kulturalnych, sportowych, natomiast zdaniem czytelników za mało jest informacji z zakresu gospodarki, bezrobocia i działań ze strony gospodarzy miasta, przeciwdziałających takiemu stanowi rzeczy. Za mało jest również informacji dotyczących działających na terenie Ustronia organizacji politycznych.

2. Większość czytelników jest za utrzymaniem stałych rubryk ukazujących się w GU, za wyjątkiem tekstów gwarowych, które są zbędne. Jeden z czytelników pisze np.: „nie ma gwary pisanej”. Nazewnictwo gwarowe (pisane) wypacza sens gwary mówionej i wielu czytelników tego nie rozumie.

3. Godnym podkreślenia jest fakt, że za forum dyskusyjnym wypowiedziały się zdecydowana większość czytelników, zaznaczając, że powinno się ono ukazywać systematycznie. Jeden z czytelników podał np. temat dyskusji - nazwanie osiedla Manhattan, co wzbudza u mieszkańców innych miast ogólną wesołość, a naszych czytelników zawstydzia. Dyskusje powinny dotyczyć: stosunków społecznych, narodowościowych, wyznaniowych, tolerancji itp.

4. Należałoby zwiększyć ilość wywiadów z ludźmi mającymi coś sensownego do powiedzenia, przedstawiać sylwetki ustroniaków znanych i mniej znanych. Zdaniem czytelników ułatwiłoby to znacznie dokonywanie wyborów (słusznych) na radnych.

5. Problematyka młodzieżowa - wystarczająca (przewaga odpowiedzi „tak”).

6. Uwagi innego typu: przepisy kulinarne (regionalne), ogłoszenia o charakterze charytatywnym np.: „oddam za darmo pralkę” itp.

7. Gazeta obszerniejsza, kolorowa, lepsze zdjęcia, więcej listów od redakcji.

Złośliwości zawarte w ankietach, dotyczące redakcji czy piszących do GU, nie będą przedstawiane, gdyż nie są merytorycznie uzasadnione.

FRASZKI NA GAZETĘ

Gratuluję Ci gazeto sześćsetnego wydania!
Najbardziej Cię lubi czytać moja babcia Hania.
Nawet czasem i mój Szarik weźmie Cię do pyska
jak tarmosi Cię zębami, to mu z oczu błyska,
że za mało w niej krytyki, tylko chwalisz władzę
bądź bardziej odważną - ja Ci dobrze radzę!

Życzliwa Zuzia

Na podstawie listów podpisanych i nie podpisanych znajdujących się w archiwum Redakcji opracowała: **Maria Nowak**



W dawnym USTRONIU

Na fotografii znajduje się do dziś istniejący obiekt Wydzia Remontowo-Budowlanego ustroniskiej Kuźni, zwany popularnie stolarnią. Warto zwrócić uwagę na widoczne na elewacji konstrukcje żeliwne, które jak informują źródła historyczne, były elementami pawilonu wystawowego w Wiedniu, co miało miejsce w drugiej połowie XIX wieku. W ustroniskiej fabryce wykonywano również elementy mostów, które instalowano w różnych miejscowościach monarchii habsburskiej. W tym czasie Bogumił Hoff w publikacji „Lud cieszyński, obraz etnograficzny” pisał: *Ustronń dziś przybrał charakter miejsca fałszywego. Ruch i loskot w fabrykach, dym wydobywający się z niezliczonych kominów wysokich i z całego szeregu kopców węglarzy nie służyłby do uprzyjemnienia i wyzdrowienia kuracjuszy.*

Lidia Szkaradnik

Halo ludeczkowie

Przinejcie się, czyście też byli łoto w sobotę skosztować tej grochówki na rynku? Była doista fajniacko, żalujcie jak was to łominyło. Jiny nie mówcie, żeście nic nie wiedzieli, bo przeca gazeta ło tym pisała dwa razy, a reklam na mieście wisiało też kaj sie podziwoł.

Jo sie wóm pochwołym, żech już w piątek wieczór poszedł na rynek co by zozdrzić, jako wyglóndło tyn wielucny garniec, nó wycie chciólech se łómyślić jakómsik strategie, ło kierej przijś na te zupe co by dło minie nie chyłło. Ale nie było strachu, garniec doista był jak sie patrzy.

Tóž jak prziszelech naspadek do chalupy, to chładóm jakisi bańki na te grochówke. Nale mosz rozum. W chalupie tela capartu, a tego co by sie miało przidać, to akurat ni ma, do jasnego piernika! Klupim na dwyrze do sósniada, dyć łón dycki po piwo chodzi, to pamiyntóm przeca, że mo bańke trzilitrówóm. Nale, kaźtam nie pojczó, bo powiedział, że sóm śnióm pujdzie wysranić jedyn. Jego bała akurat rychtowała wielucny termos na te grochówke, a cewa kastrol z pokrywóm.

Jo w kuchni dziwóm sie po półkach, ale tam jiny małe weki, nó wycie taki litrzoki po łogórkach, tóž nie bydym sie wyglupioł, przeca jak jeś, to jeś. W szpajsce naszelech jakisi słój trzilitrowy, coch handowni wino w nim dzierzół, tóž musi sie przidać jak ni ma nic lepszego. Narychtowolech se go do taszki, namówilech jeszcze kamratów, dyć samymu nie chciało mi sie iś.

Nale ludzie, tam było norodu, że nie szło sie docić do tego garca. Dostolech sie tam jakosik na swojóm kolejke, szkoda że cośik na rozgrzywkę nie dawał też za darmo, boch doista zmarznył. Nale, prziniślech mój łup do chalupy i jodlech grochówke na rano, na połednie i na wieczór. Doista fajniacko zupa. Mógliby zaś przijechać i warzić cośi na rynku. Łoto baji fazolónke, abo aspón pomidorówóm. Kupim se już porzóndnóm bańke na to kónto.

Paweł

100

Setny numer „Gazety Ustroniskiej” ukazał się 8 lipca 1993 roku. Kosztował 2.000 zł. Od wydania pierwszego numeru upłynęły 3 lata i trochę ponad miesiąc. 10 lat temu GU była dwutygodnikiem.

Tak o niej mówił Józef Pilch, z którym rozmowa otwierała jubileuszowe wydanie: *„jest ona bieżącym informatorem, o tym, co się w mieście dzieje i co się dzieć będzie. Bez względu na to, czy jest ona dobrą czy mniej dobrą, trzeba ją popierać, bo jest nasza - ustroniska. Życzę jej, ażeby poza rzetelną i dobrą informacją, uczyła naszych mieszkańców kochać swoją małą ojczyznę - Ustronń, nie tylko dla jego piękności, walorów wypoczynkowo - uzdrowiskowych, ale również dla jego ludzi.”*

Informacje o tym, co się w mieście dzieje i co się dzieć będzie były w setnym numerze następujące:

- Działalność sekcji bilardowej, prowadzona od 20 lat przy Zakładowym Domu Kultury „Prażakówka”. Członkami w 90% byli emeryci i renciści.

- III Marszobiegi Dookoła Doliny Wisły, w którym po raz trzeci zwyciężył Włodzimierz Waluś z Bielska-Białej (zresztą zwycięża do dziś). Najlepszym ustroniakiem - na 10. miejscu - był Łukasz Matuszka.

- Zapowiedź eliminacji do wyborów Miss Wakacji. Mogły w nich brać udział „ładne dziewczyny w wieku od 17 do 25 lat”.

W numerze nie brakowało akcentów jubileuszowych. W wiadach powiedzieli: Jan Szyła, pierwszy naczelny - „Wiele problemów ucieka ludziom, a taka gazeta mówi nam, że są ludzie potrzebujący pomocy i to nie gdzieś w Zamościu, ale po sąsiedztwu, wśród nas.”, Lesław Werpachowski, drugi naczelny - „Gazeta ma więc swoje miejsce gdzieś po środku, pomiędzy władzą a różnymi społecznymi grupami interesów.”, Andrzej Georg, mąż opatrnościowy - „Za mało jest felietonów (...) co nie pozwala na zapewnienie ciekawych, polemicznych, napisanych z werwą, krótkich artykułów”.

Jak to przy jubileuszach bywa znalazło się trochę statystyki. Ania Dobranowska obliczyła, że gdyby 100 numerów GU rozłożyć strona przy stronie, to zajęłyby 25 metrów kw., a długość wszystkich wersów wyniosłaby 7.200 metrów. Jyndrys też dokonał pewnych obliczeń i wyszło mu, że co dziesiąty ustroniak czyta Gazetę, a jej dotychczasowe 100 numerów „kapke woży”. Hanka z Mahatanu pisała: „Dziwne, że ustroniacy tak długo z nami wydzierżeli. Trzeja sie bydzie poprawić, co by jako aspón do tych dwóch słówek Ustroniskóm dociógnąć.”

W Krzyżówce można było wygrać 200.000 zł.

(mn)



Ładne dziewczyny goszczą na naszych łamach nie tylko z okazji wyborów Miss Wakacji (arch. GU). Fot. W. Suchta



Józef Pilch wśród swoich książek.

O SPRAWY PUBLICZNE

Przypominamy, że 3 marca mija 90. rocznica urodzin Józefa Pilcha (1913-1995), zasłużonego dla Ustronia historyka, bibliofila, działacza kultury i spółdzielczości. Uroczystość z okazji jego 80-tych urodzin zorganizowano 10 lat temu w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. Zachowało się przemówienie jubilata z tego muzealnego spotkania, którego fragment cytujemy: „...W czasie znanych 700-letnich dziejów Ustronia tysiące mieszkańców z

pokolenia na pokolenie darzyło go miłością, pracowało dla jego rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego. Jestem tylko jedną małą cząsteczką tych rzesz, których policzyć niepodobna. A jeśli ta miłość jest prawdziwa, to nieodpłatna, niczego w zamian nie oczekująca, bo samo to uczucie jest wystarczającą nagrodą. (...)

W każdym razie nie nadzwyczajnego w swoim życiu nie zrobiłem. W pracy zawodowej w miejscowej spółdzielni spożywców starałem się sumiennie wykonywać, to co miałem zapisane w zakresie czynności, co należało do moich obowiązków. A czy to wykonywałem dobrze? Któż to może powiedzieć. A poza pracą zawodową każdy człowiek ma jakieś hobby. Jeden maluje, drugi fotografuje, zbiera znaczki pocztowe itp. i to im sprawia przyjemność.

Między takimi i ja się znalazłem, z tym że tą przyjemnością były dla mnie książki, stare szpargały, kultura w różnej formie prezentowana, następnie pióro próbujące psuć papier. Te różnorakie hobby nie tylko są przyjemnością, ale te drobne zainteresowania i sprawy są potrzebne, są pewnego rodzaju sprawą publiczną, powiedziałbym obowiązkiem. Obowiązki te różnie można rozumieć. Wspaniale ich przedstawił Bolesław Prus charakteryzując księcia w „Lalce”: „Czuł i myślał za miliony, tylko nie nigdy nie zrobił użytecznego. Zdawało mu się ciągle, że stałe frasowanie się całym krajem ma bez mała wyższą wartość od utarcia nosa dziecku”. Prus cenił konkret i to drobne zainteresowanie się nosem dziecka urasta pod jego piórem do wymiaru symbolu.

Zahaczając o sprawy publiczne, jak pojmowałem wyrażanie postawy obywatelskiej każdego z nas. Nie ufajmy hałaśliwym gestom, efektownym frazesom nie mającym realnego pokrycia, a całą nadzieję pokładajmy w konkretnej pracy codziennej, rzetelnej, służącej swej zbiorowości, przede wszystkim najbliższej lokalnej, a przez nią dla tej szerokiej narodowej. (...) (ls)

MOCNE SZPITALE

O kłopotach przychodni rodzinnych ze Śląską Kasą Chorych już pisaliśmy. Podobne mają poradnie specjalistyczne i szpitale. Dziś pytamy, czy zła sytuacja finansowa SKCh wpływa na funkcjonowanie ustronińskich szpitali i sanatoriów. Mimo to korzystnie ocenia kontrakty sanatoriów, a mówi: „Damy sobie radę”. - Według posiadanych przeze mnie informacji przebieg rokowań i kotraktacji świadczeń uzdrowiskowych na bieżący rok - zarówno Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego „Ustron” jak i pozostałych sanatoriów ustronińskich - można ocenić pozytywnie - mówi prezes Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego „Ustron”, dr Karol Grzybowski - Jest to wyraz uznania dla dobrej bazy jaką dysponują placówki lecznicze w Ustroniu, wysoko kwalifikowanej kadry i wysokiego standardu świadczonych zabiegów leczniczych i rehabilitacyjnych.



Sanatorium „Równica”.

Fot. A.Gadomska

Zawarte kontrakty umożliwią właściwe leczenie i rehabilitację kilkunastu tysięcy kuracjuszy do końca bieżącego roku. Z drugiej strony zapewnią poszczególnym placówkom ciągłość działania. Zgodnie z informacjami, które posiadamy, umowy zawarte z regionalnymi kasami chorych zostaną cedowane na powstające Fundusze Ochrony Zdrowia, które w przyszłości w tym zakresie przejmą funkcje aktualnie działających regionalnych kas chorych.

- Rozumiem, że trzeba zaciskać pasa. O 5, 10%, ale nie o 20! - stwierdza dyrektor Śląskiego Szpitala Reumatologiczno-Rehabilitacyjnego im. gen. Jerzego Ziętka dr n. med. Ryszard Wąsik - Bezpośrednio pacjent nie odczuje tych cięć, ale pośrednio tak. Pieniądże będziemy wykorzystywać na bieżącą działalność, może ich braknąć na inwestycje i rozwój.

Mimo to jestem optymistą. Nie dlatego, że pieniędzy na opiekę zdrowotną będzie więcej - mówi dyrektor R. Wąsik - Nie dlatego, że zostaną lepiej zagospodarowane i nie dlatego, że pokładam nadzieję w Narodowym Funduszu Zdrowia. To byłoby patrzenie na świat przez różowe okulary. Nasz szpital to ludzie - wybitni specjaliści, kadra lekarska, pielęgniarki, ofiarne pracujący zespół. To pozwala ze spokojem patrzeć w przyszłość.

A szkoda, bo inwestycje w szpitalu są nadzwyczaj trafione. Świadczy o tym przyznana niedawno nagroda funduszu ochrony środowiska za uruchomienie ekologicznego ogrzewania kompleksu szpitala. (a-g) (mn)

SERVICE BUD
Sp. z o.o. Ustron

OKAZJA!
Ostatni dom
w zabudowie bliźniaczej
w Bładnicach Dolnych

tel. 854-28-91, 854-15-18



W balu uczestniczyli sportowcy, działacze, przedstawiciele władz.

BAL NA SPORTOWO

W doskonałych humorach rozpoczęli zabawę karnawałową uczestnicy Ustrońskiego Balu Sportu. Powodem tego było zwycięstwo Adama Małysza w Mistrzostwach Świata na dużej skoczni. Sportowa atmosfera wypełniła też salę balową podczas wręczenia wyróżnień sportowcom Ustronia, które otrzymali z rąk burmistrza **Ireneusza Szarca**. Wyróżnieni zostali zawodnicy z różnych dyscyplin: snowboardzistka **Katarzyna Wiejacha**, uprawiająca wyścigi samochodowe **Karolina Czapka**, a także **Kajetan Kajetanowicz** i **Aleksandra Masiuk** - utalentowana załoga rajdowa, snowboardzista **Marcin Szeja**, skoczek narciarski **Grzegorz Śliwka** i jego brat **Piotr Śliwka** - biegacz narciarski, **Rafał Podzórski** - piłkarz ustrońskiej „Kuźni” i piłkarz **Rafał Dudela** - kapitan jedenastki KS „Nierodzim” oraz **Krzysztof Kania** - młodziutki zawodnik startujący w narciarstwie zjazdowym. Za działalność organizatorską zawodów sportowych wyróżnienie otrzymał dyrektor SP 5 **Marek Konowol** oraz **Rafał Chybiorz** i **Marcin Adamczyk** z grupy młodych, ale doświadczonych organizatorów Turnieju Koszykówki „Beton”. Nie wszyscy odebrali wyróżnienia osobiście, gdyż wielu zawodników w tym czasie uczestniczyło w zawodach lub obozach treningowych, więc musieli zastąpić ich rodzice.

Wyróżnienie spotkało też Klub Sportowy „Kuźnia” kiedy wiceprzewodniczący Rady Miasta **Stanisław Malina** wręczył prezesowi klubu **Zdzisławowi Kaczorowskiemu** Honorowy Dyplom Uznania „Za Zasługi Dla Miasta Ustronia” przyznany uchwałą naszych radnych za 80 lat działalności sportowej.

Po tych uroczystościach rozpoczęła się karnawałowa zabawa przerywana przeróżnymi atrakcjami jak loteria fantowa, wybory Królowej Kwiatów czy poszukiwaniem złotego pierścienka w smacznych kremówkach.

Oby taki optymizm i animusz towarzyszył naszym zawodnikom, trenerom i działaczom przez cały rok, a kibiców cieszyły dobre wyniki uzyskane w sportowej rywalizacji.

Organizatorzy balu serdecznie dziękują gościom balu i sponsorom za osobiste uczestnictwo lub pomoc rzeczową i zapewniają, że wszystkie pieniądze uzyskane z tej imprezy zostaną przeznaczone na szkolenie ustrońskich dzieci i młodzieży sportowej.

Z.K.

CASABLANKA
Music Bar
Tradycyjne dancingi
przy żywej muzyce
Każdy piątek, sobota od 21.00
tel. 854-39-36
Polecamy bogaty wybór
smakowitych potraw
Pub „CASABLANKA” zaprasza

PIWNICA POD ROWNICĄ
Ustroń, ul. Daszyńskiego 1,
poleca promocyjne dwudziennie obiady na miejscu lub na wynos w cenie 6,50 zł, proponujemy również 3 rodzaje pierogów domowych na kilogramy w cenie:
pierogi z mięsem - 15 zł/kg
pierogi z kapustą i grzybami - 12 zł/kg
pierogi ruskie - 10 zł/kg

200

Dwusetny numer „Gazety Ustrońskiej” ukazał się 8 czerwca 1995 roku. Kosztował 40 gr. W nawiasie podana była również cena 4.000 zł. Od wydania się pierwszego numeru upłynęło prawie równo 5 lat. GU była już tygodnikiem o objętości 8 stron.

Wywiad, który już tradycyjnie zaczynał się na pierwszej, a kończył na drugiej stronie, redaktor naczelny przeprowadził z Franciszkiem Korczem, przewodniczącym Rady Miasta. Na pytanie o przygotowania do przejęcia szkół przez miasto, odpowiedział: „Jeśli chodzi o finanse, to samorząd liczy, że przekazanie szkół nie odbędzie się bez przekazania potrzebnych środków finansowych. Pokaże to dopiero przyszłość.” I pokazała.

Obok znalazła się relacja z sesji RM. Dyskutowano na niej między innymi o możliwości uruchomienia autobusów miejskich i o przeprowadzce Miejskiej Biblioteki Publicznej do budynku Telekomunikacji Polskiej. Jeszcze nieczynna była obwodnica Ustronia i postulowano zbudowanie przejścia podziemnego dla pieszych.

Z aktualności mamy informacje o kole filatelistycznym w SP 3 w Polanie, o wystawie zabawek ludowych w Muzeum i II Miejskim Konkursie Ekologicznym, w którym zwycięska drużyna otrzymała nagrodę pieniężną 15.000.000 zł.

Żeby nie zapomnieć „jak to hańdowni bywało” Lidia Szkaradnik pisała: „*Poniedziałek Zielonych Świąt był nie tylko dniem radości i wesołej zabawy, lecz również dniem pojednania wiejskiej społeczności - wybaczano sobie wówczas wszelkie krzywdy i starano załagodzić drobne nawet konflikty i spory sąsiedzkie.*”

Gazeta Ustrońska ukazała się 200 razy, a w całym numerze nie ma o tym słowa. Być może dlatego, że w kraju i w samym Ustroniu, wiele się działo i nie było czasu na jubileusze. Połowę pierwszej strony GU 199/95 zajmuje zdjęcie, przedstawiające ludzi, machających chusteczkami, spoglądających na niebo. W górze widoczny jest śmigłowiec.

Obok czytamy: „22 maja, kilkanaście minut po godzinie 9, nad Goleśzową nadleciał papieski helikopter. Obniżył lot i dwukrotnie okrążył na niewielkiej wysokości Hermanicką Łąkę.” W artykule dominikanin ojciec Jan Góra, inicjator przedsięwzięcia wspomina, że pomysł bezwiednie podpowiedział mu ojciec Konrad z Rzymu, który wyraził się: „Poproś Ojca Świętego, żeby wywinął koziołka nad Hermanicką Łąką” i w ten sposób Jan Paweł II dowiedział się o istnieniu Hermanic. Powitało go tam w deszczowy dzień kilkaset osób.

Na pierwszej stronie numeru 201/95 znalazło się zdjęcie z podpisem: „3 VI J. Kuroń rozpoczął swoją kampanię prezydencką”. Rzeczywiście Jacek Kuroń, ojciec bawiącego często w Ustroniu kucharza Macieja, przyjechał czerwonym fordem, a na konferencji prasowej zachwalał Śląsk Cieszyński. Wieczorem na Zawodziu, razem z Bronisławem Geremekiem i Leszkiem Balcerowiczem, zachwalali polskie reformy. Do książki pamiątkowej wpisali się, ale nie na tej samej stronie co Józef Oleksy.

W Krzyżówce oferowano 10 zł.

(mn)



Na Hermanickiej Łące młodzież ułożyła krzyż z prześcieradeł (arch. GU).
Fot. W. Suchta

MŁODZI GNIEWNI USTROŃSKIEJ



Magdalena Piechowiak pracuje obecnie w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa (arch. GU). Fot. W. Suchta

Pracę w GU rozpoczęłam w maju 1993 roku, kiedy odeszła Magda Dobranowska, w tym roku obchodziłabym 10-lecie. O moim zatrudnieniu zdecydował artykuł, który opublikowano jeszcze w kwietniu. Miał tytuł „Zwykły życiorys” i opowiadał o Helenie Bogaczewskiej. Oprawiony w ramkę wisi do dzisiaj w moim domu. Szef wydał mi się, więc bardzo się starałam. Pisał na maszynie, a ja dbałam nie tylko o treść, ale też o estetykę napisanego tekstu. Natomiast pana redaktora estetyka nie interesowała zupełnie. Najpierw liczył ile jest stron. Jeśli było za dużo, po prostu, je odrzucał. Resztę tekstu również traktował bezlitośnie. Na początku walczyłam jak lwica o każdy wers, ale na nie się to zdało. Po ingerencji szefa, zamiast kilku kartek A-4 otrzymywałam taśmę papieru, sklejona z wielu kawałków. O wycinaniu, kopiowaniu czy wklejaniu za pomocą komputera nawet nam się nie śniło.

Kiedy rozpoczynałam pracę, redaktor od razu zapytał mnie, dwudziestoletnią wówczas kobietę, czy planuję założyć rodzinę. Odpowiedziałam zgodnie z prawdą, że nie. Odetchnął. Rodzinę jednak wkrótce założyłam, ale pracowałam do samego końca, już w zaawansowanej ciąży. Pewnego dnia, kiedy w Komisariacie Policji komendant Gawłowski podawał mi cotygodniową kronikę, zemdlałam, a on odwiózł mnie do domu. Musiało to ciekawie wyglądać, kiedy przed ósmą rano, przyszła mama, wysiadła z policyjnego wozu. Drugi raz trafiłam lepiej, bo zemdlałam w Szpitalu Reumatologicznym, podczas rozmowy z doktorem Kowalskim.

Notowała: (mn)

W 1994 roku, kiedy zaczynałam pracę w „Gazecie Ustrońskiej”, jako dziewczyna, która skończyła właśnie liceum, redakcja mieściła się w bardzo małym pokoiku nr 5 Urzędu Miasta. Pomieszczenie to było zawałone regałami, książkami i papierami po sam sufit. Kiedy weszłam do tego pomieszczenia po raz pierwszy, nie mogłam sobie wyobrazić jak mogą się tam zmieścić trzy osoby równocześnie. Jednak okazało się to o dziwo możliwe.

Swoje pierwsze artykuły pisałam na starej maszynie do pisania, która nie wybijała niektórych czcionek, co dodatkowo „uprzyjemniało” mi pracę. Strasznie dużo czasu zajęło mi opanowanie pisania na tej maszynie. Po kilku miesiącach padł pomysł, żeby Gazetę wyposażyć w komputer. Szef miał spore wątpliwości, czy komputer wpłynie pozytywnie na pracę w GU i dlatego dopiero w grudniu 1994 r. pojawił się nowy sprzęt. Pracowaliśmy na nim wprowadzając w trójkę z redaktorem naczelnym i panią Marysią Nowak, ale i tak był to niesamowity wprost luksus. Nagle nie było problemu z dokonywaniem zmian w tekstach, które można było zapisywać i drukować.

Pamiętam również jak wyglądało łamanie Gazety, które odbywało się bodaj w czwartki z udziałem red. Krzysztofa Marciniuka. Strasznie to były burzliwe godziny, spędzone nad makietą tworzonej gazety.

Z ciekawostek, pamiętam reportaż, który zrobiłam uczestnicząc w nocnej akcji policji, wymierzonej przeciwko złodziejom samochodów. Złodzieje zostali złapani praktycznie na gorącym uczynku przy jednym z domów wczasowych. Było to dla mnie bardzo ciekawe doświadczenie.

Notowała: (a-g)



Lukasz Matuszka i Gabriela Glajcar, która prowadzi Świetlicę Socjoterapeutyczną (arch. GU). Fot. W. Suchta

FRASZKI NA GAZETĘ

Pytania intymne

Czytając stale ustrońskie gazety trzeba potwierdzić, choć nie chcę, niestety, że twoja praca, to nie ciepłe biura lecz stadion, kościół i biegi po górach.

Wiatr, który siejesz i z niego jest burza. Gdzie niejednego coś dręczy, oburza i listy pisze, podrzuca ulotki jakiegoś dementi, że to tylko plotki.

Fotografujesz o każdej dnia porze, Kiedy zasypiasz Panie Redaktorze? Jeszcze mnie gnębi to jedno pytanie czy dziennikarstwo to twoje powołanie?

Marian Bywalec

Panie Naczelnny!

Nie puszczaj czytelników krytyki mimo uszu jak chcesz doczekać następnego Jubileuszu!

Wierni Czytelnicy

Redaktorze

Jakieś polemiki, polityczne bzdety niech nie zaśmiecają ustrońskiej gazety!

Oburzony Jura

Kochana Gazeto

Życzymy sukcesów, więcej niezależności, a bądźzisz w Ustroniu w każdym domu gości!

Rodzina Śliwków

Na podstawie listów podpisanych i nie podpisanych znajdujących się w archiwum Redakcji opracowała:

Maria Nowak



Kabaret OTTO podczas występu.

Fot. A. Gadomska

...I ZASMAŻKA

Kabaret OTTO to obecnie: Andrzej Tomanek, Andrzej Fiekarczyk i Wiesław Tupaczewski. Po występie na „Wielkim Gotowaniu” udało mi się porozmawiać z całą trójką.

Czy dzisiejsza grochówka jest na zasmażce?

Andrzej Tomanek: Jest, oczywiście, że jest. Z założenia, skoro tutaj jesteśmy.

Jak oceniają panowie wpływ trzech szyszek na aromat dzisiejszej grochówki?

AT: Rzeczywiście aromat szyszki jest zdecydowanie rzucający się na kubki smakowe.

Andrzej Fiekarczyk: Czuć szyszkę, ale nie jestem na tyle ekspertem, żeby ocenić, czy jest to szyszka stąd.

Właśnie, bo szyszki są podobno z Juraty... Może nawet z terenów wojskowych i wtedy są to szyszki zmilitaryzowane, więc aromat mają specjalny.

Wiesław Tupaczewski: W kolorze khaki.

Czy łatwo jest rozmieszyć Polaka w czasach recesji?

AP: W trudnych czasach tym bardziej się potrzebuje śmiechu. Każdy szuka rozrywki, możliwości zapomnienia o rzeczywistości. Nie ma już „Onych”, na których można było kiedyś wszystko zwałić i którzy stanowili pewien punkt odniesienia.

AT: Nawet gdy byli „oni” stroniliśmy od tego typu dowcipu „na wprost”. Zajmujemy się polityką na tyle, na ile ona się zajmuje nami, na ile to nas interesuje, czyli... wolimy zajmować się jedzeniem.

Jedzenie jako temat tyleż śmieszny co bezpieczny?

AT: Nie. Zrobiliśmy blok jedzeniowy, bo impreza to wymusza.

Czy tego typu imprezy odpowiadają kabaretowi OTTO?

AT: Odpowiada nam to, że się możemy spotkać z publicznością. To jest dla nas najważniejsze.

Jakieś plany?

AP: W tej chwili jest dla nas najważniejsze to, że wydaliśmy nową podwójną płytę. W jednej okładce są płyty dwóch zespołów czyli kabaretu OTTO oraz „Grupy 777”. Skład obu zespołów jest zupełnie przypadkowo taki sam. Płyta jest całkiem świeżutka i niewiele było o niej słyhać. Szykujemy singiel, zrobiliśmy teledysk, który niedługo będzie można zobaczyć w telewizji. Przygotowujemy również nowe programy telewizyjne.

Czy panowie są w Ustroniu po raz pierwszy?

AP: Występujemy tu po raz pierwszy. Dotąd raczej tylko przejeżdżaliśmy...

Czy udało się panom wejść na jakąś górę w Ustroniu?

AT: Chyba raz udało nam się wjechać na Czantorię. Bardzo piękny krajobraz. Szkoda, że nie mamy czasu, żeby trochę pochodzić. Chodzę po górach, ale zawsze jeżdżę w Tatry.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Gadomska

Jesteśmy wprowadzić tylko gazetą lokalną, ale „dzięki” naszej wpadce i czujnym czytelnikom, mówiono już o nas nawet w „Teleekspresie”

4.08.2001 r.

Interweniowano w sprawie niesprzeczania znaku ograniczenia wagi pojazdu do 2,5 t.

na ul. Laskowej. Przeprowadzono rozmowę z parkującym zbyt ciężkim samochodem.

25.04.1997 r.

O godz. 20.30 na ul. Daszyńskiego patrol policji zauważył na chodniku pijaka leżącego na rowerze. Wynik badania alko-metrem 1,92 prom.

300

Trzechsetny numer „Gazety Ustroniejskiej” ukazał się 8 maja 1997 roku. Kosztował 70 groszy. Od wydania pierwszego numeru upłynęło 7 lat. Gazeta rozrosła się do 12 stron.

Staro Ustroniejska pisze: „Jo sie ni mogym doczekać i dycki we strzode (od trzech lat GU ukazuje się w czwartki) jak piżnie drugo na godzinach dyrdóm ku kiosku i hónym loglónóm po chodniku, co zaś napisali to tej naszej dziedzinie.”

Napisali na przykład o sesji Rady Miasta, na której radni udzieliли absolutorium Zarządowi Miasta, urzędnicy mówili o prowadzonej przez Urząd Miasta promocji Ustronia, a największe emocje wzbudziła sprawa dróg osiedlowych i „Prażakówka”. Gdy temperatura obrad podniosła się, jeden z radnych musiał nawet poprosić o zachowanie kultury.

W numerze również rozmowa z wiceprefektem obwodu południowego Krajowej Rady Komendantów Straży Miejskich, która obradowała w Jaszowcu. „Jesteśmy formacją usługową” - mówił wiceprefekt. A w kronice straży miejskiej odnotowano między innymi, że na ul. Polańskiej zatrzymano młodego mieszkańca Ustronia, który jeździł motorem na jednym kole. Został ukarany mandatem w wysokości 50 zł. Tyle samo zapłacił inny ustroniak, który nie wywoził śmieci, fekaliiów i miał bałagan na posesji.

W „Gazecie Ustroniejskiej” odnotowaliśmy również wizytę Aleksandra Kwaśniewskiego w Cieszynie. Prezydent przekonywał studentów Filii UŚ do projektu nowej konstytucji, ale młodzież akcentowała głośną wówczas sprawę tytułu magistra i odznaczenie orderem Jerzego Wiatra.

24 kwietnia 1997 roku do Ustronia przyjechali ministrowie budownictwa Litwy, Zimbabwe i Rosji. Barbarze Błidzie nie udało się do nas dotrzeć. Wizyta związana była z otrzymaniem przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Zacisze” dotacji na termorenowację osiedla Manhattan. Są też w numerze relacje z dwóch meczów ligowych Kuźni Ustroń. Grała wtedy w „okręgówce” i zajmowała 10. miejsce. Liderem były Bulowice. Z artykułu zatytułowanego „Bez Skrzydeł” dowiadujemy się, że z Garbarzem Zembrzyce (3. w tabeli) przegraliśmy 1:4, a z Hejnałem Kęty (11.) zremisowaliśmy 2:2. Czytamy również: „Po meczu chcieliśmy zapytać trenera Kuźni, co sądzi o grze swych podopiecznych. Okazało się, że nie ma nic do powiedzenia, a szkoda, bo kibice chcieliby wiedzieć, dlaczego obecna drużyna prezenuje się tak słabo w porównaniu z zespołem, który oglądaliśmy jesienią.”

Po raz pierwszy pisaliśmy o Rodzinnym Rajdzie Rowerowym, bo też właśnie w 1997 roku po raz pierwszy odbyła się ta popularna impreza. Wzięło w niej udział 135 osób, w tym również Grażyna Staniszevska. Trasa wiodła ze stadionu Kuźni bulwarami nadwiślańskimi do Lipowca, Zawodzia i z powrotem. Była grochówka, konkursy, nagrody. Reprezentant jednej z najliczniejszych rodzin powiedział: „Rower łączy ludzi”.

Fotografią w „Kronice miejskiej” GU udokumentowaliśmy pożegnanie kolejnego rocznika abiturientów przez kierownik Filii LO im. Kopernika. 6 maja rozpoczęła się matura. Podpis pod innym zdjęciem, przedstawiającym wielkie gniazdo i stojącego w nim ptaka, brzmi: „Bociek wrócił na stary komin piekarni”.

W Krzyżówce do wygrania było 20 zł.

(mn)



Często piszemy o imprezach sportowych z udziałem gwiazd (arch. GU).

Fot. W. Suchta

SPARTAKIADA ZIMOWA W SP-1

Wszędzie wokół zapanowała moda na zimę. Również wśród uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu! W dniu 14 lutego przy wspaniałej, choć mroźnej pogodzie odbyła się kolejna już Szkolna Spartakiada Zimowa.

Młodsze dzieci - z klas I i II - miały okazję zmierzyć się w Małym Slalomie narciarskim na Małej Polance pod Czantorią. Wśród chłopców triumfowali drugoklasiści - **Szymon Miazgowski** - II b zajął pierwsze miejsce, a jego koledzy: **Andrzej Juraszek** - II a i **Szymon Tracz** - II b zdobyli drugie i trzecie miejsce. Natomiast najlepszymi narciarkami okazały się pierwszoklasistki: pierwsze miejsce zdobyła **Adriana Broda** - I b, drugie **Nina Krąkowska** - I a, a trzecie **Monika Paszek** - I b.

Starsi uczniowie startowali w Slalomie Gigancie na Małej Palenicy w dwóch grupach wiekowych: klas III i IV oraz klas V i VI. Wśród dziewcząt młodszych najlepsze były uczennice klasy III b. Pierwsze miejsce zdobyła **Anna Bożek**, drugie **Aleksandra Bożek**, a trzecie **Justyna Warmuzińska**. Mistrzynią slalomu starszych dziewcząt została **Małgorzata Bożek** - VI b, która z czasem przejazdu 26,25 s okazała się najlepszą również w klasyfikacji generalnej zawodów. Drugie miejsce zdobyła **Katarzyna Jurczok** - VI c, a trzecie **Lucyna Regula** - VI a. Wśród młodszych chłopców najlepszy był **Jan Kaczmarek** - IV a. Drugie miejsce zdobył **Michał Braszak** - IV a, a trzecie **Jakub Zwardoń** - III a. Wśród starszych chłopców triumfował **Antoni Gburek** - VI b. Drugie miejsce zdobył **Dawid Gomola** - VI a, a trzecie **Paweł Kowalik** - VI c. Zdobywcy pierwszych miejsc otrzymali ufundowane przez szkołę puchary, a pozostali laureaci - pamiątkowe medale.

Na Małej Polance pod Czantorią odbyły się zawody w slalomie na popularnych jabłuszkach, w których brała udział większość dzieci z klas I-III. Mistrzami klas pierwszych zostali: **Żaneta Piotrowicz** - I a i **Paweł Sokółowski** - I a. W klasach drugich najlepsi byli: **Monika Szajter** - II a i **Mirosław Ziolkowski** - II b. Mistrzostwo klas trzecich zdobyli: **Karolina Rejowicz** - III b i **Mirosław Matlak** - III a. Zwycięzcy slalomu otrzymali sportowe rękawice.

Starsi uczniowie mogli zabłysnąć inwencją twórczą i współpracą zespołową w konkurencji „Zjazd na Byle Czym”. Pojazdy przygotowane przez uczniów wyróżniały się oryginalnością formy - rozpoznać można było fragmenty drzwi, stare ogromne opony, narty, pudła, baloniki itp.

Sam zjazd wymagał od zawodników, których było od 10. do 15. plus wychowawca, nie lada umiejętności zespołowego działania. W tej konkurencji wszyscy zostali mistrzami!

Szkolna Spartakiada Zimowa okazała się wspaniałą zabawą i okazją do prawdziwej sportowej rywalizacji. Szkoda, że następna będzie dopiero za rok!

Dyrekcja, grono pedagogiczne i uczniowie SP 1 gorąco dziękują właścicielce wyciągu na Małej Polance pod Czantorią pani **Marioli Kaczmarek** i wyciągu na Małej Palenicy państwu **Ewie i Leszkowi Lankocz** za przygotowanie stoków i pomoc w organizacji spartakiady.



Wymyślanie „byle czego”, co może posłużyć jako pojazd wymaga inwencji i przeróżnych materiałów.

Czterdzieści lat temu uczniowie i nauczyciele Jedynki po raz pierwszy spotkali się w budynku obecnej szkoły. W ramach obchodów związanych z tą rocznicą dzień 17 lutego stał się dla całej społeczności SP-1 Świętem Szkoły.

ŚWIĘTO SP-1 Z OKAZJI 40-LECIA BUDYNKU SZKOŁY

Na uroczystej akademii uczniowie mieli okazję poznać historyczne wydarzenia, związane z „zasiedleniem” szkoły, poprzez wspomnienia pani dyrektor, Bogumili Czyż-Tomiczek. Zaproszeni absolwenci wykonali piosenki, które najchętniej śpiewali, kiedy byli jeszcze uczniami Jedynki. Każda klasa miała okazję zaprezentować się w specjalnie na ten dzień przygotowanych piosenkach, wierszach czy humorystycznych scenkach. Dzieci śpiewały, że „w naszej szkole, szybko, ciekawie przemija czas...”, opowiadały, jak to „hań downiej w szkole bywało”, słuchały humoru zeszytów szkolnych, oglądały taniec i zapewniały, że kto zdobędzie wiedzę, ten może zostać, kim zechce. Ale najważniejszym momentem uroczystości była pierwsza prezentacja i odśpiewanie hymnu szkoły ułożonego przez mgr Mariolę Dykę i mgr Aleksandrę Przeżmińską. W słowach hymnu zawarto najważniejsze hasło Jedynki, które dobrze znają wszyscy jej uczniowie: „Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia”.

Po akademii dzieci bawiły się na balu przebierańców.



ZIMOWE ZMAGANIA W „TRÓJCE”

12 lutego, przy pięknej, mroźnej i jednocześnie słonecznej pogodzie odbyła się na stoku Czantorii na Polanie u p. Marioli Kaczmarek kolejna już zimowa spartakiada uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie.

Uczniowie jeżdżący na nartach (40 osób) rywalizowali ze sobą w slalomie gigancie. Najlepsze miejsca zdobyli: klasy I - III: dziewczęta: 1. **Paulina Madzia** (17,84), 2. **Paulina Szkaradnik** (22,69), 3. **Natalia Magnuszewska** (22,87). Chłopcy: 1. **Jakub Pinkas** (18,41), 2. **Dawid Pilch** (19,60), 3. **Sebastian Gomola** (20,57). Klasy IV - VI: dziewczęta: 1. **Klaudia Pietroszek** (19,54), 2. **Katarzyna Groborz** (19,96), 3. **Jolanta Baca** (45,38).

Chłopcy: 1. **Michał Malec** (14,99), 2. **Michał Gomola** (15,80), 3. **Dawid Madzia** (15,96).

Bardzo atrakcyjną konkurencją był także „zjazd na byle czym”. Największą uwagę zwróciły na siebie siostry **Marysia** i **Ewa Kulis**, które zjeżdżały na workach przebrane za renifera i św. Mikołaja z prezentami. Czerwony płaszcz ciągnął się daleko po śniegu. Taką samą ilość punktów zdobył **Szymon Cieślak** z kl. I, który pięknie przystroił swój „szybkoszajd”. II miejsce zdobyła „papuga” **Joasi Kohut** z kl. II, III „nartodeska” **Jakuba Malca**, a IV - „kolorowe pasczki” **Oli Drózd** z kl. I.

Reszta dzieci pod opieką wychowawców zjeżdżała na saneczkach i jabłuszkach z boku polanki. Komitet Rodzicielski ufundował wszystkim dzieciom drożdżówki, które z gorącą herbatą bardzo smakowały po harcach na śniegu. Wszyscy zadowoleni, uśmiechnięci i rumiani wrócili do szkoły na obiad.

Jadwiga Konowol



LIST DO REDAKCJI

Szczypta soli do zupy

No i kolejny spęd ludyczny mamy za sobą. „Wielkie gotowanie” zgromadziło tłumy na rynku, co oczywiście było do przewidzenia, bo – jak sądzę – większość ludzi lubi taniochę, czyli dużo wrzasku i dużo żarcia. A gdy jeszcze dają coś za darmo, to jak tu nie skorzystać? To nasza szara rzeczywistość nieco urozmaicona „chlebem i igrzyskami”.

Przynajmniej nie byłem uczestnikiem tej medialnej imprezy, przechodziłam jedynie przez rynek w drodze z pracy. Wspólne biesiadowanie przy piwie doprawdy wydaje mi się żalosną rozrywką, toteż jedynie zatrzymałam się na brzegu tego tłumnego zgromadzenia, aby przekonać się, że to jednak nie dla mnie. Akurat śpiewała „Równica”, więc przystanęłam na kilka minut jako wierna fanka tego wspaniałego zespołu, ale w tej tandemnej scenarii pokaz rodzimego śpiewu i tańca też jawił mi się nieco inaczej...

Rozejrzałam się wśród widzów; było to z pewnością rodzinne świętowanie, choć zauważało się sporo ludzi starszych, a ponieważ aura była niesprzyjająca, skojarzyło mi się, że być może niejedną w taki dzień nie wybrałby się do kościoła, bo za zimno i pada. Ale okazji na darmowe żarcie nie można przecież przegapić.

Jednak głos prowadzącego ten „tani” spektakl, podającego przepisy na grochówkę z trzema szyszkami jodłowymi, sprowadzonymi z nad morza i tego typu trele morele skutecznie mnie odstraszyły od dalszego uczestnictwa. Szłam nieco zdegustowana do domu, napotykałam wiele osób zdążających na rynek. Na obiad miałam pomidorówkę, którą zjadłam w spokoju, z dala od hałaśliwego świata.

też konsumentka



PPBH „SKK” Sp. z o.o.
43-450 Ustroń, ul. J. Wantuły 24
tel. kom. 0 601 065 444; tel.: (033) 854-13-29
www.skkustron.com

Oferujemy:
MIESZKANIA O POW. OD 30 DO 90 m²
W NOWO REALIZOWANYM BUDYNKU WIELORODZINNYM
w USTRONIU przy ul. CHABRÓW

Termin oddania mieszkań: koniec III-go kwartału 2004 r.
ceny stałe od 2050 zł/m² pu do 2400 zł/m² pu netto
technologia realizacji tradycyjna, wysoki standard wykończenia,
możliwość własnej aranżacji mieszkań

Zamieszkaj u stóp Czantorii około 500 metrów od wyciągu!

400

Czterechsetny numer „Gazety Ustrońskiej” ukazał się 15 kwietnia 1999 roku. Kosztował 1 zł. Od wydania pierwszego numeru upłynęło niecałe 9 lat.

Wywiadu udzielił nam redaktor naczelny „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” Paweł Czupryna, który na pytanie, czy do „Głosu” przychodzi dużo listów, odpowiedział: „Listów przychodzi dużo, ale znaczna ich część to anonimy. Od razu trafiają do kosza. Często autor zastrzega sobie anonimowość, pisząc, że imię i nazwisko podaje do wiadomości redakcji. Ludzie boją się narażać, a najbardziej utracić pracę.”

Między innymi o miejsca pracy chodziło w sporze o Jelenię. Była relacja z burzliwego spotkania władz miasta z zainteresowanymi. O jego temperaturze niech świadczą słowa burmistrza, którymi odpierał ataki: „Dawniej mówiłem i teraz potwierdzam, że decyzję o lokalizacji zakładu wydano niezgodnie z prawem. Co mam teraz zrobić? Popęlić harakiri za błąd poprzedników?”

Z okazji, że Gazecie stuknęło 400 numerów, Staro Ustronioczka pisała: „Już ani nie spominam, że trzeja by z flaszkom czegosi lostrzejszego iś i powinszować tymu feshynemu redaktorowi i szumnym paniczkom, co mu pomagajum.”

Zamieściliśmy fragmenty rozmów z tymi najbardziej znanymi światu sztuki, sceny, sportu i polityki. Byli wśród nich między innymi: Michał Bajor, Shazza, Tadeusz Drozda, Kora, Józef Tischner, Edward Gierek, Krzysztof Wielicki, Natalia Kułska, Józef Zych, Jacek Kuroń, Janusz Korwin-Mikke, Robert Korzeniowski, Bronisław Geremek, Adam Małysz, Zbigniew Wodecki, Leszek Balcerowicz, Wiesław Walendziak. Napisałyśmy też, że w 400 numerach ukazały się artykuły 206 osób.

Wiosną 1999 roku trwała dyskusja o tym, w jakich przypadkach pogotowie ma przyjechać na wezwanie pacjenta, a kiedy musi się on sam udać do lekarza. Media donosiły o przypadkach odmowy pomocy. Kierownik Oddziału Pomocy Doraźnej Szpitala Śląskiego wyjaśniał, że pogotowie trzeba wezwać w przypadku zagrożenia życia i zdrowia i przy nagłym pogorszeniu. Z przewlekłymi chorobami udajemy się do lekarza rodzinnego. Koszt nieuzasadnionego wezwania karetki obliczono na 100 zł plus 2 zł za kilometr poza Cieszynem plus porada lekarska 20 zł.

„Kłęska po walce” tak zatytułowane było sprawozdanie z meczu 9. w tabeli Kuźni Ustron z zajmującą 4. miejsce Koszarawą. Nasi przegrali 0:1. Trener rywali cieszył się po meczu: - „Wreszcie, po dwóch latach przełamaliśmy się i wygraliśmy z Kuźnią”. Swoją wypowiedź zakończył wspomnieniem: „Zresztą z Kuźnią mam osobiste porachunki. Gdy byłem trenerem w Komorowicach to właśnie wasza drużyna odebrała mi awans z A-klassy do okręgówki.” Kierownik ustronjskiej drużyny podsumowywał: „Wynik mówi sam za siebie, przegraliśmy i z tym trzeba się pogodzić. Była okazja jeszcze w końcówce. Remis, choć to tylko jeden punkt, zawsze jest lepiej odbierany przez kibiców”.

Nadsyłający hasła – rozwiązania Krzyżówki mogli otrzymać nagrodę w wysokości 30 zł. (mn)



Naszych łamach gościli politycy różnych opcji. Powyżej Janusz Korwin-Mikke i Jacek Kuroń (arch. GU). Fot. W. Suchta

Słowo „krzyżak” w sposób jednoznaczny kojarzy się prawie wszystkim z Krzyżakami, czyli rycerzami Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego. Negatywny obraz tych rycerzy-zakonników utrwalił się dzięki książce Sienkiewicza i jej pamiętnej ekranizacji w reżyserii Aleksandra Forda (zdaje się, że film ten miał największą widownię w dziejach polskiej kinematografii). Któż w młodości nie pasjonował się przygodami dzielnych wojaków króla Jagiełły, zakończonych niezapomnianym zwycięstwem pod Grunwaldem (data tej bitwy dla wielu jest jedyną zapamiętaną z lekcji historii). Ponoć w każdym z dorosłych tkwi skrywana ochota powrotu do zabaw z dzieciństwa, choćby i w dzielnych rycerzy łamiących potęgę zakonu wojowników ubranych w białe płaszcze z czarnym krzyżem. Interesująca więc może okazać się dla niektórych osób wiadomość, że z krzyżakami (pisanymi przez małe k) można toczyć boje i dziś, w dodatku nie wychodząc z mieszkania, przy czym zamiast miecza i tarczy wystarczy gazeta lub miotłka, w ostateczności odkurzac. Nasze domy „nawiedzają” bowiem pająki, którym z racji charakterystycznego ubarwienia nadano nazwę gatunkową krzyżak ogrodowy.

Jak łatwo się domyślić, pająki te na swoich odwłokach noszą rysunek krzyża. Ułożony z białych plamek krzyż ma znajdować się – jak głoszą podręcznikowe opisy – na ciemnym tle w kształcie dębowego liścia, otoczonego jaśniejszym obrzeżem. Kto będzie miał okazję może sam sprawdzić, mniej odważnym pozostaje prezentowane zdjęcie. Samicę od samca krzyżaka odróżnić bardzo łatwo, gdyż jest w porównaniu z nim ogromna – ma ciało o długości do 20 milimetrów, podczas gdy samiec dorasta zaledwie do marnych ośmiu. Podobnie jak większość powszechnie znanych pajaków swoje ofiary krzyżaki łapią w sieć – duże, koliste pajęczyny, których średnica może dochodzić do 30 cm. Pajęczyny rozwieszane są w miejscach szczególnie odwiedzanych przez owady. O tym, gdzie są takie miej-

sca i gdzie warto zbudować swą sieć łowną, pajak przekonuje się metodą prób i błędów. Krzyżak czatuje na zdobycz w środku sieci lub ukryty gdzieś w pobliżu. Kiedy jakiś owad wpadnie w pajęczynę, jego próby uwolnienia się i „odklejenia” od lepkiej substancji pokrywającej nici powodują drgania, które są sygnałem dla ośmionogiego myśliwego o kolejnym łowieckim sukcesie. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że zarówno wzrok, jak i węch nie są najskuteczniejszą metodą rozpoznawania świata

przez pająki. Kiedy więc przychodzi czas na małe pajęcze *rendez-vous*, samiec-krzyżak nie tylko musi pokonać strach przed dwukrotnie większą od niego samicą, ale jeszcze odpowiednimi drganiami pajęczyny zawiadomić ją i przekonać, że nie przychodzi na obiad w formie dania. Ba – to jeszcze nie wszystkie stresy, jakie towarzyszą samcom, bowiem po kopulacji muszą szybko uciekać, aby nie zostać zjedzonym przez samicę! Tak oto znana zasada „przez żołądek do serca” w przypadku pajaków nabiera dość dosłownego i makabrycznego znaczenia.

Krzyżak ogrodowy jest w Polsce pospolitym mieszkańcem lasów i ogrodów oraz częstym gościem w naszych domach. Jak każdy pajak budzi w człowieku przede wszystkim strach, odręzę i obrzydzenie, a naturalnym odruchem większości ludzi na widok pajaka (szczególnie takiego dużego, o długich i „włochatych” nogach) jest „pozbycie się” nieproszonego gościa za pomocą odpowiednio złożonej gazety. Zanim jednak odniesiemy kolejne zwycięstwo w swej małej, prywatnej wojnie z krzyżakami, warto przypomnieć sobie, że pajak symbolizuje przecież nie tylko chytrą i przebiegłą, ale także pracowitą, zręczną i cierpliwą. Pajak w domu oznacza także szczęście i pomyślność, może więc czasem trzeba odrzucić swoje uprzedzenia wobec wszystkich pajaków, a krzyżaków w szczególności, i „usunąć” z domu ozdobionego pięknym rysunkiem pajaka nie robiąc mu żadnej krzywdy.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

BLIŻEJ NATURY

Krzyżak



LIST DO REDAKCJI

Zachęcona propozycja napisania opinii na temat Gazety Ustrońskiej, czynię to jako stała czytelniczka i osoba czasem społecznie z nią współpracująca.

Gazeta jest jedynym piśmem w naszym mieście, które lubimy i do którego się przyzwyczailiśmy. Nie ukrywam faktu, że swoje pisarskie zapędy traktuję jako hobby. Lubię utrwalać swoje wspomnienia o ustroniakach, relacjonować działalność niektórych organizacji pozarządowych czy przebieg jakiegoś koncertu, bądź też polemizować, co nie zawsze wygodne jest osobom publicznym. Jeśli robię to w sposób kulturalny, zgodny z prawdą, choć nieraz dosadny, nie widzę w tym nic złego. Zauważam niestety, że pewne poruszane tematy są sterowane, nie mogą ujrzeć światła dziennego. Sądzę, że jako obywatel tego miasta, z racji znawstwa środowiska, ludzi, długoletniej pracy zawodowej i społecznej, bycia po prostu człowiekiem „stela”, mam prawo do wyrażenia na łamach gazety swojego zdania, kiedy np. autor tekstu używa słów „tfu”, „diabelska bestia”, czy jawnie obraża prezydenta RP cyt.: „...wygrał kandydat mało kolorowy i mało interesujący, okrągły dosłownie i w przenośni...”. Jest mi wolno także zamieścić w gazecie swoje oświadczenie, kiedy radny lub ktoś inny publicznie, niesłusznie mnie pomówi albo obrazi. Mogę również odpowiedzieć urzędnikowi na jego mijający się z racją, nieskrom-

ny i prowokujący do polemiki list do redakcji. Okazuje się jednak, że ani za darmo mi nie wolno, ponieważ w demokracji po polsku słowo „wolno” dotyczy tylko dobrze płatnych „świętych krów”.

Droga Redakcjo!

Bezpowrotnie minęły czasy komuny i jak dotąd cenzury. Gazeta od początku swojego istnienia, ma być niezależna, ponadpartyjna, ponadwyznaniowa, winna przedstawiać wydarzenia rzetelnie i wiarygodnie, nie pod dyktando. Jej najważniejszym zadaniem powinno być zaktywizowanie społeczeństwa Ustronia, a nie zantagonizowanie poprzez kamuflowanie prawdy. Jeśli zachodzi potrzeba krytyki, należy to uczynić w uczciwym celu, co wręcz ją uatrakcyjni, podniesie jej poziom oraz nauczy kultury wymiany poglądów.

Gazeta Ustrońska dotowana jest z budżetu miasta, więc m.in. z naszych podatków, nie z prywatnych kieszeni osób sprawujących władzę. Dlatego niepojętym jest, iż jako organ samorządowy nie może mieć większej swobody z prawem do decyzji. O tym problemie mówi się w mieście głośno, w związku z czym nadszedł czas, aby z okazji wydania 600. numeru zmieniło się myślenie aktualnych decydentów, podparte konkretnymi wnioskami. Wtedy tygodnik doskonale spełniać będzie swoją rolę, oraz zaspokoi oczekiwania większości ustroniaków.

Życząc Gazecie Ustrońskiej coraz ciekawszych artykułów, poszerzenia kręgu czytelników i doczekania następnych, wspólnych jubileuszy, pozostaję z poważaniem

Elżbieta Sikora

Tak to pamiętam

Józef Szymaniak, autor poniższych wspomnień, przez wiele lat związany był z ustronską Kuźnią.

Inżynier Karol Śmiłowski

Pracując na różnych kierowniczych stanowiskach w wydziałach produkcyjnych miałem okazję poznać z bliska inż. Karola Śmiłowskiego. Na jednej z narad roboczych poruszono sprawę ciasnoty w pomieszczeniach biurowych Działu Głównego Technologa, potocznie zwanego „małym gajem”. Jeden z obecnych zaproponował, aby pomieszczenia „małego gaju” powiększyć kosztem lokalu, zajmowanego przez Dział Produkcji Szablonów do matryc i narzędzi, nie podając przy tym lokalu zastępczego. Przypominam sobie bardzo dokładnie, jak w tym kontekście wypowiedział się inż. Śmiłowski: „Pracując w zakładach Steyr’a - a było to w styczniu 1945 roku - zobaczyłem na niebie jeden aliancki samolot, który wypisał „Letzte Warnung” kolorowym dymkiem na bezchmurnym niebie. Chodziło o to, że w poprzednich dniach aliancki samolot zrzucał ulotki, nawołujące do zaprzestania produkcji w Zakładach pod groźbą ich zniszczenia. (Dla wyjaśnienia podaje, że inż. Karol Śmiłowski został wywieziony, jako Polak, na przymusowe roboty do Rzeszy, a Austria po Anschlussie w 1938 r. wchodziła w jej skład). Osobiście miałem okazję w latach 80-tych zwiedzić miasto Steyr i piękne Zakłady Motoryzacyjne, zlokalizowane na jednym z brzegów rzeki Steyr.

Mimo tego ostrzeżenia, Zakłady Motoryzacyjne Steyr nadal pracowały pełną parą dla potrzeb Wermachtu. I tak pewnego dnia, nadleciała niewielka eskadra alianckich samolotów i z całego potężnego kompleksu zabudowań fabrycznych obrała sobie za cel jeden mały fragment hali narzędziowni. Był to róg budynku, w którym znajdował się dział produkcji szablonów oraz magazyn szablonów i sprawdzianów. Bombardowanie było bardzo precyzyjne, bo poza wymienionymi pomieszczeniami reszta hali pozostała nieuszkodzona. A wynik bombardowania (najpierw bombami burzącymi, a później zapalającymi) był celujący, tzn. wszelki ślad po szablonach i sprawdzianach zginął. W świetle tego opowiadania widać, jak wspaniałe rozeznanie mieli alianci i jak mądrze (pod względem ekonomicznym) rozegrali tę partię. Po prostu wyszli z założenia, że Austria po wojnie to nie będą Niemcy, więc po co niszczyć Austriakom przemysł, który może się przydać do innych celów. Było już wiadomym też, że jest to już kwestia tylko kilkunastu tygodni do wkroczenia aliantów. A może w jakimś procencie zaważyło piękno tego uroczego zakątka, zlokalizowanego u ujścia rzeki Steyr do Anizy (Enns)?

Inż. Śmiłowski tym wspomnieniem chciał podkreślić, jak ważną rolę w życiu zakładu odgrywały szablony i ich produkcja.

Zapytałem znajomych trzech emerytów, jak się im podoba powyższa historia.

Pierwszy emeryt, jak zawsze w najlepszej wierze, pochwalił prawie że humanitarne bombardowanie. Drugi oświadczył autorytatywnie: „Nie ma co się dziwić, bo łoni mieli na tyle łoleju w łepetynie, co by nie rozkurzyć to, co i tak za parę tygodni będzie im służyło”. Chciał jeszcze dalej swoje poglądy wygłaszać, ale włączył się trzeci i prawie podsumował to emerycki „fulani”: „Łoba macie rację, ale syns je głymszy: bez szablonów i sprawdzianów nie do sie wykonać narzyndzi ani żodnego innego wercajgu, a bez narzyndzi je bieda cosik wyprodukować. Nawet drugi zastympea pomocy kuchynnej wy dobrze, że bez wercajgu aj trziciełiny na placki je bieda wykonać, a cōż dopiyo łodkuwki, abo insze czynści do motoryzacyje. Jak sami kamraci widzicie, werk bez narzyndzi je skozany na bezprodukcyje, jak sie to teraz godo, „na łodejści w siną dal”. Słyszac, do czego zmierza ten trzeci, w porę „dałem dyla” z dyskusyjnego forum, ale i tak z oddali doszły mnie jego słowa: „Do dzisio nie wiem, kiery to inteligyntniyj rozegrał: chłociorz - zdo mi sie, że jedni inteligyntnie, a drudzy łoszkiłwie chytrze.”

Jednak jest pewne podobieństwo, a my nie mamy pewności, czy tu i tam skutek nie będzie ten sam...

P.S.

Inż. K. Śmiłowski pracował w Kuźni Ustron od 1933 r. do chwili przejścia na emeryturę w 1976 r. na stanowiskach: szefa produkcji, kierownika zakładu w budowie i głównego inżyniera Zakładów Kuźniczych (z przerwą 1939-1945).

27 lutego 2003 r.

500

Pięćsetny numer „Gazety Ustronskiej” ukazał się 22 marca 2001 roku. Kosztował 1,50 zł. Od wydania pierwszego numeru upłynęło 11 lat bez dwóch miesięcy.

Wywiad przeprowadziliśmy z Krzysztofem Marciniukiem, dziennikarzem „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”, od samego początku współpracującym z GU. Redaktor Marciniuk wyjawiał tajemnice swojego warsztatu: „Gdy dziennikarz lokalny chce się zająć jakąś sprawą, musi umieć się poruszać w gęstwie znajomych ludzi. Bo z czasem, poznaje się ich coraz więcej. Niektórzy zostają bliskimi znajomymi, z niektórymi jest się na „ty”. (...) Przy rozwiązywaniu trudnych problemów, trzeba umieć wszystko wyważyć: jak nie stracić wiarygodności dziennikarskiej i jak nie stracić znajomych.”

W „Kronice miejskiej” zamieściliśmy zdjęcie wybetonowanej Bładniczki. Właśnie wtedy sposób regulacji potoku bulwersował mieszkańców.

Tuż przed tym, kiedy wydrukowaliśmy pół tysiąca numerów GU, obchodzono 140. rocznicę powstania Wydziału Gminnego w Ustroniu. W uroczystej sesji Rady Miasta uczestniczyli byli i obecni gospodarze miasta. Podpisano umowę partnerską ze słowackimi Pieszczanami. Włodzimierz Golkowski mówił o naciskach z góry, politycznej ingerencji w życie społeczności lokalnej. Ale na koniec powiedział: „Zawsze sami się rządzyliśmy, a tym którzy próbowali nam przeszkadzać, po prostu się nie udało”.

Z udziałem władz, oficjalnie otwarto „Cafe Europa”, która miała stać się integralną częścią „Prażakówki”, jak głosił tytuł artykułu. Podkreślano zaangażowanie w uruchomienie lokalu Towarzystwa Miłośników Ustronia.

Całą stronę poświęciliśmy w 500. numerze Adamowi Małyszowi. Właśnie zdobył Puchar Świata 2001 i warto było przypomnieć raz jeszcze, że skoczek z Wisły był uczniem naszego Zespołu Szkół Technicznych. Przedrukowaliśmy też rozmowę z Małyszem, którą przeprowadziliśmy w 1995 roku. Wtedy to aktualny mistrz świata marzył: „Trzeba startować od początku w Pucharze Świata i znaleźć się wśród najlepszych 45. zawodników, którym koszty startu pokrywają organizatorzy. Wtedy będzie można jeździć na wszystkie zawody.”

Odnótowaliśmy, że odbyło się spotkanie pań z Koła Gospodyń Wiejskich Ustron Centrum. Okazja była podwójna - 40-lecie działalności i Dzień Kobiet. Uczestniczyli w nim również panowie z władz miasta, a na stołach pyszniło się 17 gatunków ciast.

Nie zabrakło w oświeśnionym numerze artykułów z kategorii „Sport i Turystyka”. Dorota Godycka, główny organizator zawodów psich zaprzęgów mówiła: „Nawet ci z rywalizującą z nami federacją gratulowali nam, mówili wręcz, że pobiliśmy ich pod względem organizacyjnym”. Maciej Chowaniok wspominał swoją wyprawę na dach świata. Wiesław Nielaba, trener „Kuźni” po przegranym meczu 0:1 z Beskidem Skoczów w ramach Pucharu Polski tłumaczył: „Udało się wyeliminować parę mankamentów, jest jeszcze trochę do poprawienia. Do pierwszego meczu w lidze okręgowej pozostaje tydzień.”

Za prawidłowe hasło Krzyżówki płaciłmsy osobie wylosowanej 30 zł. (mn)



A. Tajner i A. Małysz po zdobyciu Pucharu Świata w 2001 r. (arch. GU) Fot. W. Suchta



Przy piwie ciężkie cierpimy tortury...

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 854-49-97. Bankiety, przyjęcia, domowa kuchnia. Zapraszamy.

„Legwan-A” Cieślar Henryk - fotografia reklamowa, plenerowa, ślubna, obsługa imprez, zamówienia indywidualne, 854-11-40; 0-601-516-865, www.republika.pl/fotolegwana fotolegwana@post.pl

Czyszczenie dywanów, tapicerki. 854-38-39, 0-602-704-384.

Pokój do wynajęcia. Tel. 854-29-22 po 20.00.

Kafelkowanie, malowanie. Tel. 854-12-64.

Umeblowany pokój do wynajęcia. Tel. 854-71-37.

Do wynajęcia dom w Ustroniu. Tel. 0-502-143-690.

Licencjonowany punkt przyjmowania ogłoszeń Dziennika Zachodniego, Trybuny Śląskiej. Ogłoszenia drobne i modułowe. Ustroń, ul. Cieszyńska 4. Tel. 854-23-32. Zapraszamy.

Centrum Ustronia - lokal do wynajęcia. Tel. 854-45-96.

Wypożyczenia sklepu mięsnego - sprzedam. Tel. 854-45-96.

Zdjęcia paszportowe, dowodowe w 5 min.; wideorejestacja cyfrowa ślubów, komunii; zdjęcia. Fuji Express, ul. Grażyńskiego 15. Tel. 854-43-02.

Kredyty gotówkowe, budowlane - Ustroń, ul. Daszyńskiego 7 (obok Pawilonu Centrum - możliwość dojazdu do klienta). Tel. 854-70-62, 0-605-526-025.

Biuro rachunkowe. 854-27-92.

DYŻURY APTEK

27-28.II - apteka Centrum, ul. Daszyńskiego 8, tel. 854-57-76.
1-3.III - apteka Pod Najadą, ul. 3 Maja 13, tel. 854-24-59.
4-6.III - apteka Na Zawodziu, ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-46-58.
Przejęcie dyżuru następuje o godz. 9.00 rano.
Dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.



...nie wszyscy dają radę.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

MUZEUM HUTNICTWA I KUŹNICTWA

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
- Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
- Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele”

Wystawy czasowe:

- Sprzęty naszych dziadków - wystawa etnograficzna ze zbiorów własnych
- Wystawa R. Kubok - do 25 marca

Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14, w soboty, niedziele 9 - 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „Zbiory Marii Skalickiej”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Medale i ekslibrisy z kolekcji Marii Skalickiej.
- Chrzaszcz, motyle, muszle, skamieliny z kolekcji Tomasza Gazurka

Oddział czynny: we wtorki 9 - 17, środy 9 - 14, w piątki i soboty 9-13.

MUZEUM REGIONALNE „Stara Zagroda”

ul. Ogrodowa 1, tel. 854-31-08.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „Na Gojach” B&K Heczowie

ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „Zawodzie”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail bpiwa@polbox.com

Wystawy stałe:

- „Postacie i sceny literatury polskiej”, w seriach: „Trylogia”, „Pan Tadeusz”, „Wesele”, „Chłopi”, „Faraon”, „Krzyżacy” i inne.

Wystawy czasowe:

- Malarstwo współczesne: promocja i sprzedaż (Evgeni Afanassiev, Iwona Konarzewska, Karol Kubala, Jan Szmek i inni).

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „Życie i Misja”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

- Klub Świetlica dla dzieci w 2 grupach wiekowych (szk. podst. i gimnazjum), - poniedziałki: godz. 15.00 do 17.00;
- Konwersacyjny Klub Języka Angielskiego dla młodzieży - piątki: godz. 15.30 - 17.00.

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”, Ustroń, ul. Rynek 4 (byłe liceum koło siedziby ZUS)

MITYNG AA - czwartek od 17.30

MITYNG AI-Anon. - wtorek od 17.30

Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00

Telefon: 854-19-84, tel. kont.: 0 601 516854.

MIEJSKI DOM KULTURY „Prażakówka”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06.

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53, ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25.

- od poniedziałku do piątku 8.30 - 16.00
- sobota 8.30 - 13.00

KULTURA

- | | | |
|-------|-------------|---|
| 1.03 | godz. 15.00 | Powspominajmy Kuźnię raz jeszcze - spotkanie z J.Szymaniakiem - Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa |
| 22.03 | godz. 19.00 | „Ustrońskie Spotkania Teatralne” - „Jestem, bo jesteś” wiersze ks. Twardowskiego recytuje Anna Dymna. Po spektaklu spotkanie z artystką. - MDK „Prażakówka” |
| 24.03 | godz. 19.00 | „Ustrońskie Spotkania Teatralne” - Spektakl „Kalina” - poetycko-muzyczne wspomnienie o Kalinie Jędrusik w wyk. Edwarda Linde-Lubaszenko i Beaty Paluch - MDK „Prażakówka” |
| 26.03 | godz. 19.00 | „Ustrońskie Spotkania Teatralne” - Spektakl „Jam ci do głębi serce me otworzył” - wielkie monologi romantyczne w wyk. Jerzego Treli - MDK „Prażakówka” |

KINO „ZDRÓJ”, ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel/fax 854-16-40

27.02 godz. 18.45 8 kobiet - komedia sensacyjna (15 L)
godz. 20.30 Wielki podryw - komedia (15 L)



Karol Ciupek z pamiątkową koszulką.

Fot. M. Niemiec

NIE MA SPRAWY

Trudno byłoby policzyć, ile życiorysów, ile interesujących postaci przedstawił na naszych łamach w ciągu tych 600. numerów. Poznawaliśmy osiągnięcia, pracę zawodową i pasję mieszkańców Ustronia i ludzi związanych z naszym miastem. A na przedostatniej stronie gazety piszemy zazwyczaj o sporcie. Poniżej tekst o krótkiej, lecz błyskotliwej karierze sportowej ustroniaka nie z urodzenia, ale z wyboru.

- Razem z Janem Ferdynem poskładaliśmy rowery i zaczęliśmy jeździć. A kiedy nas to wciągnęło, zapisaliśmy się do klubu. Miałem 15 lat - rozpoczyna opowieść Karol Ciupek, mistrz polski w kolarstwie torowym w latach 60.

Pierwszy sprawdzian miał miejsce podczas wyścigu listonoszy zorganizowanego w Skoczowie. Sprawdzian zaliczony na szóstkę. Jako najmłodszy uczestnik, Karol uciekł zaraz na samym starcie, utrzymał znaczną przewagę i na metę przyjechał 20 minut przed pelotonem. Pierwszy smak zwycięstwa i pewnością, że ściganie się na rowerze, to jest to, co lubi najbardziej.

- Nagród nie było, ale organizatorzy pobiegli do sklepu i kupili dwa tanie wina - wspomina kolarz. - Chcieli mnie od razu wykończyć?

Do klubu - LZS „Cieszyńnianka” zapalony rowerzysta zapisał się dlatego, że inaczej nie mógł kupić roweru wyścigowego. Na sprzęt sprowadzany przez centralę GS, czekał 2 tygodnie. Wreszcie dostał - yamahę. Na tym cacku Karol Ciupek wygrał wyścig pierwszomajowy. Zdublował wszystkich rywali. A potem zwyciężał jeszcze wiele razy i z IV kategorii zawodniczej, awansował do III.

- Stworzyliśmy sobie taką grupkę z Jankiem Ferdynem i Franciszkiem Kotorzem i rywalizowaliśmy z cieszyńską częścią klubu - opowiada K. Ciupek. - a tam jeździli bardzo utalentowani zawodnicy. Sukcesy odnosili już bracia Jungowie, Płonka, Piłarczyk. Trenowaliśmy indywidualnie, nie było pieniędzy na trenera. Spotykaliśmy się z kolegami na przykład przy wjeździe na Kubalonce.



K. Ciupek z kolegami z cieszyńskiego klubu.

Po sukcesach w wyścigach lokalnych zawodnika z cieszyńskiego powołano do kadry wojewódzkiej LZS. Na obóz kolarski K. Ciupek przyjechał w swoje strony, bo do domu wczasowego „Pokój” w Jaszowcu. Akurat po Wyścigu Pokoju był Stanisław Gazda i to on miał szkolić młodych zawodników. Po tygodniu przyjechał trener koordynator Rady Głównej LZS Trapaczyński i stwierdził, że potrzebuje jednego zawodnika na Mistrzostwa Polski w Radomiu. Był rok 1960.

- Staszek Gazda wiedział na co mnie stać - wyjaśnia mój rozmówca. - Jak trenowaliśmy jazdę po górach, to tylko ja dostrzymywałem mu krok. Powiedział, że ja jestem mocny, taki harpagon i trener Trapaczyński zapakował mnie do samochodu. Pomyślałem sobie: „Nie ma sprawy, mogę jechać na mistrzostwa Polski”, ale potem okazało się, że to mistrzostwa w kolarstwie torowym, a ja na oczy nie widziałem ani toru, ani roweru torowego.

Kiedy do tej pory tylko i wyłącznie kolarz szosowy, zobaczył tor, włosy dęba stały mu na głowie. Nie umiał sobie wyobrazić jazdy po pochylej ścianie i na rowerze bez hamulców. Ćwiczył trochę po południu, ale w porównaniu ze śmigającymi obok, nie wyglądał zbyt pewnie. Na drugi dzień rozpoczęły się mistrzostwa. Startowali w nich zawodnicy wyłącznie z klubów dysponujących torami, profesjonalisci z Warszawy, Łodzi, Wrocławia, Szczecina.

- Całą noc nie spałem. Martwiłem się, skąd wezmę rower - wspomina K. Ciupek. - Ale trenerowi Trapaczyńskiemu, z racji stanowiska, nikt nie mógł odmówić. Podszedł do jednego z kolarzy i pożyczył dla mnie rower. Nogi mi się trzęsły i nerwowo słuchałem wskazówek. Cały czas powtarzali, żeby nie przestawać pedałować na mecie, bo to zadziała jak hamulec i mnie przerzuci.



K. Ciupek został kolarzem torowym przez przypadek.

Czarny koń z Beskidów wzbudzał coraz większe zainteresowanie. Osiągnął najlepszy czas dnia i wszedł do pół finału. Z 60. zawodników zostało tylko 4., wśród nich, nikomu nieznany młodzieniec, z nikomu nieznanego klubu. Im lepiej mu szło, tym lepszy rower pożyczał dla niego trener. Po wejściu do finału, zajął się nim masażysta.

- O mistrzostwo miałem walczyć z Marcelem Matuszewskim z Wrocławia, potem moim dobrym kolegą - opowiada sportowiec z Ustronia. - Przechodził koło mnie i zagadnął: „Co? Jeździmy po tego koguta?”. Zrozumiałem, że ma mnie za wieśniaka i kpi sobie. Rzeczywiście, brałem udział w zawodach, w których wygrywało się kurę albo koguta, ale jeździć umiałem. Zaciąłem się i pomyślałem: „Wygram z tobą, kolego. Choćby nie wiem co.”

W finale członek klubu LZS „Cieszyńnianka” wystąpił na rowerze Beckera, jednego z najlepszych polskich kolarzy. Dopasowanie sprzętu do zawodnika, kolejny fachowy masaż i wystartowali. Szli łeb w łeb. Dzięki przewadze 0,2 sekundy, mistrzostwo i koguta zdobył Karol Ciupek. Później okazało się, że starsi sportowcy kogutem nazywali naszytego na zwycięskiej koszulce orla bez korony - godło PRL. Finał tych mistrzostw był tak zaskakujący, że na mistrzostwa Europy do Paryża pojechał wice mistrz kraju - bardziej doświadczony zawodnik.

Monika Niemiec

(w następnym numerze ciąg dalszy opowieści o kolarstwie)

WŁASNE MIEJSCE

15 lutego odbył się bal Koła Gospodyń Wiejskich w Centrum. - Nasze Koło urządziło bal po raz pierwszy - poinformowała **Maria Jaworska**. - Jest to możliwe, ponieważ mamy nowe *locum*. To świetlica w strażnicy OSP Centrum.

30 stycznia odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła. Wybrano nowe władze. Przewodniczącą została M. Jaworska, zastępującą, prowadzącą Koło przez dziesięć lat, **Annę Cieślą**. - Cieszymy się, że wreszcie mamy gdzie się spotykać. Dotąd wszystkie większe zebrania odbywały się w SP-1. Zarząd spotykał się w domu dotychczasowej przewodniczącej Koła.

W Kole działa około 60. pań. Udało się zaoszczędzić trochę pieniędzy na naczynia, które można było wreszcie kupić ostatnio, bo teraz już będzie je gdzie przechowywać i wykorzystywać. Będzie można również korzystać z kuchni, co jest bardzo istotne, zwłaszcza kiedy organizuje się kursy i pokazy gotowania. Koło partycypowało również w kosztach remontu łazienki.

- Planujemy kolejne wycieczki w tym przynajmniej jedną zagraniczną - zapowiedziała M. Jaworska. - Chciałabym też zorganizować Dzień Matki, na który zaprosimy dzieci z którejką z ustroniskich szkół z przedstawieniem. Występy tego typu zawsze wywołują wzruszenie, a jednocześnie sprawiają paniom ogromną przyjemność. Tak jak zawsze specjalnie przygotowujemy się do dożynek. - Chcę podziękować A. Cieślę za jej wieloletnią pracę, sumienność i gospodarność - powiedziała M. Jaworska. - Za wszystko, co przez te lata zrobiła dla Koła, dla nas wszystkich.

Wśród różnych form pracy Koła są m.in. pokazy gotowania, pieczenia, prelekcje i pokazy. Dwa lata temu zorganizowano pokaz ogródków, pomysł wart powtórzenia, a może nawet upowszechnienia.

- Chciałybyśmy przyciągnąć młode gospodynie do naszego Koła, ale to nie takie proste. Mało kto ma już w Ustroniu gospodarstwo, to przecież miasto. Młode osoby nie uważają się za wiejskie gospodynie. A przydałyby się nam młode, chętne, pracowite ustronianki. Starsze członkinie Koła są bardzo sumienne, ale trzeba wychowywać następczynię. (a-g)

Przeszykowno Staro Ustronioczko Jewko!

Wielki Pónbóczek zaplać, za tak szumny winisz na tyn nasz jubileusz. My się ani nie nazdali kie pizło gazecie 10 roków, a teraz już trzynasty leci, a to je 600 wydani. Było by jich jeszcze wiyncyj, gdyby od poczonku pokazywała się roz w tygodniu. Na szczyński na rotuzie rzondził mórdrze taki panoczek co sie nazywał Zygmunt Białas i ón uznoł, że w Ustroniu sie tyle wiecy dzieje, że szkoda by było, aby ludzie o tym pozapominali, a jak już to będzie w gazecie łopisane to zawsze gdosi, cos i aji za sto roków wygrzebie.

Kochana Jewko, musimy ci zawczasu zakomunikować, że my się przekludzili do inszego gmachu, tego po ogólniaku. Też je na Rynku, ale jakby to powiedzieć, za przystankiem autobusowym, co go tam łód łoniskiego roku ni ma. Nie zapomnij wysiednąć se kole Kośmidrowej aptyki. Po chodniku wlyż do niej i kup se cettę i kapki na tón twojóm ryme. Piszemy to o tym, bo sie bojmy, jakbyś wlaża na to nasze stare miejsce i zostawiła tam dło nas ty łobiecane bómby i te miodónke, to mógby ją kiereśi zostawić kansi na wyrchu i potem by go jeszcze Pón Burmistrz z roboty wyciepal i takij łostudy by sie narobiło, skyrś naszego swiynta.

Kochana Jewko, najłepi będzie jak pójdziesz do nas to brziknij na telefon, to aji przyjdzie Pón Redachtor (też je borok nimocny)

i cyknie ci szumne zdjynki i bydziesz w naszej gazecie na piyrwszej stronie. Dyć to je wielki hónor i zaszczyt mieć wywiad w Ustroniskij. W jinszych gazetach to na piyrwszych stronach pizóm jiny co chce wynotwić Hameryka i o szpekulantach.

Jak już sie znóndziesz w naszej gazecie to sie już nie bój, bydziesz jak Lynin wiecznie żywo. Każdóm gazecie przesyłomy do archiwum Biblijoteki Jagiellońskij w Krakowie, Usiu w Cieszymie i do naszego ustroniskiego muzeum. Jemu dyrektoruje tako szykowno, skrómmo ale wysoko wysztu-dyrowano paniczka Lidia Szkaradnik. Tam sie już nic nie straci, ani sie nie bój, że co wygorze, bo óna jest straszecznie łopatemo i wszyskiego dobrze wachuje. Tam dopiyo u niej to wszysko nabiyo tej wielkiej wartości historycznej. Jo ci tylko tyle powiy, że Głos Cieszyński robi przedruki, co pisała 100 roków tymu Gwiazdka Cieszyńska i od czasu do czasu pojawiają się tam Ustronioki. Co chwile wspóminajóm starzika mojigo panoczka Jerzego Nowoka, co był wielkim, polskim działaczem ustroniskij Czytelni, a wydz, że to było za nieboszczki Austryje.

Wiyś teraz Jewko jak sie rzeczy majóm i namów sómsiadów, przocieli, by pisywali do Ustroniskij, ogłoszali swoji firmy, sklepy, gospody. Jakby nie dej Boże zbankrucili, to zawsze tyn wnuk za sto roków sie wymówi, że to skyrś tej Uniji, co Polska do niej wlaża i tych biydnych starzików wykończyły te hipersklepy i wielki korporacje, baji Urzónł Skarbowy!

Tóż czekómy na Ciebie, móżesz aji przis z próżnymi rynkami. Majóm sie dobrze i lyczóm sie zawczasu zielinami!

Za wiedzóm Redachtora łodpisała

Maria Nowak

POZIOMO: 1) za przewinienie, 4) zwierzęca buźka, 6) na paliwo, 8) skupia ratowników wodnych, 9) miododajne drzewo, 10) chrząka w chlewie, 11) Indianin z Meksyku, 12) pociski, 13) cennik, taksa, 14) „czarne” państwo, 15) w rodzinie krokodyli, 16) czysty dochód, 17) duża ilość, 19) Gabriela zdrobniale, 20) struś.

PIONOWO: 1) rok na ścianie, 2) forma ustroju państwowego, 3) Czerwone albo Żółte, 4) ogłaszane na wykonawców robót, 5) kuzynka kruka, 6) rozbójnictwo, 7) sprzedaje odpustowe cacka, 11) czar, powab (wspak), 13) sakwa, mieszek, 14) „Mr” - grupa rockowa.

Rozwiązanie krzyżówki powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Termin nadsyłania hasła mija 10 marca br.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 6
NIEDŁUGO WALENTYNKI

Nagrodę 30 zł otrzymuje **KINGA KONIECZNA, Ustron,**
ul. Jaśminowa 32 Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł

1		2		3		4		5		6		7
		4		8	7							
9		9						10			15	
				11			11					
12			6					13			14	
					14		3					
15			5							16		
					17		12				13	16
				19	8		10			20		

GAZETA
USTRONSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojław Suchta**. Rada Programowa: **Katarzyna Brandys, Tomasz Dyrda, Józef Waszek**. Adres redakcji: **43-450 Ustron, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 9, parter**. Tel. **854-34-67**. Zastrzegamy sobie prawo prerredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: Gazeta Ustroniska; Druk: **Drukarnia „Madar”** - Skoczów, ul. Cieszyńska 9, tel.: 853-22-55. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 21.02.2003 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 28.02.2003 r.